

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) SOBOTA 28 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 28 (1310)

Kolarow - wierny uczeń Lenina-Stalina

będzie źródłem natchnienia i wzorem dla wszystkich bojowników o postęp, demokrację i pokój na świecie

Przemówienie Marszałka ZSRR K. WOROZYŁOWA nad trumną W. Kolarowa

Po przedwczesnym zgonie Georgi Dymitrowa śmierć towarzysza Kolarowa — jednego z najstarszych przywódców Komunistycznej Partii Bułgarii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, wiernego ucznia Lenina i Stalina, jest dla nas wszystkich nową, ciężką stratą.

Naród bułgarski stracił w osobie Kolarowa znakomitego syna, męża stanu, budowniczego demokracji ludowej i socjalizmu w Bułgarii, plomienno-trybuna, zahartowanego bojownika o wyzwolenie klasy robotniczej, o demokrację ludową i socjalizm.

z powodu śmierci naszego niezapomnianego przyjaciela. Wielkie dzieło Lenina — Stalina, o które walczył towarzysz Kolarow, któremu ofiarnie służył i poświęcił całe swe szlachetne życie — jest niezwykłym. Reklamą tego są wzrastające, tworzące siły narodu bułgarskiego, niezruszona jego przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz nieprzerwany wzrost sił obozu demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Dymitrowa, jako jednego z największych budowniczych socjalizmu w Bułgarii.

Dzięki temu wszystkiemu towarzysz Kolarow na zawsze zapisany jest w historii bułgarskiej i międzynarodowej walki o wolność i socjalizm.

Oznacza to, że na życie, na walce, na działalności towarzysza Kolarowa — współbojownika towarzysza Dymitrowa, wiernego ucznia Lenina i Stalina — uczyć się będzie i krzepnąć na swojej dalszej drodze cały między narodowy ruch robotniczy i wszyscy jego działacze i współbojownicy.

Dlatego strata towarzysza Kolarowa jest stratą dla nas wszystkich, jest w szczególności stratą polskiej klasy robotniczej, polskiego narodu, do którego towarzysz Kolarow odnosił się z szczerą sympatią, czego dowody dawał podczas swoich kilkakrotnych wizyt w Polsce.

Dlatego dziś, tak, jak przed kilku miesiącami z powodu straty towarzysza Dymitrowa, myśli i serca polskich robotników i chłopów znów łączą się z nami we współczuciu z powodu wspólnej wielkiej straty.

Równocześnie ożywiłem jesteśmy uczuciem dumy ze wspólnych osiągnięć i zwycięstw, które są rezultatem wieloletniej pracy i walki mas ludowych, przeponionych miłością ojczyzny i internacjonalizmem, opartych w swojej walce o siłę, o doświadczenie, o pomoc Związku Radzieckiego, wychowanych przez takich przywódców, jak towarzysz Kolarow.

Tow. Premier J. Cyrankiewicz żegna wielkiego syna Bułgarii w imieniu narodu polskiego

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Towarzysza Bolesława Bieruta, w imieniu polskiej klasy robotniczej, w imieniu Rządu Polskiego i całego obozu polskiej demokracji składam narodowi bułgarskiemu ze sławną Bułgarską Partią Komunistyczną na czele najserdeczniejsze wyrazy braterskiego współczucia.

Ugodziła w Was znów bolesna strata i ta Wasza strata jest stratą całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jest naszą polską stratą.

Gdy spojrzeć wstecz na całe życie towarzysza Kolarowa, to tak, jak gdy by odwracać kartę za kartą historie bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach niezmordowaną działalnością w służbie klasy robotniczej.

Zapisał się zdecydowaną walką z oportunistami w partii socjal-demokratycznej, o stworzenie rewolucyjnej partii proletariackiej, zakładając w ten sposób głęboko w głąb bułgarskiej i międzynarodowej historii społecznej i dyktatury proletariackiej.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach swą walką o wolność Bułgarii, przeciwko kolonialnemu wykorzystaniu jej przez imperialistów, przeciwko wciąganiu jej w wojnę w interesach imperializmu, przeciwko rządzącej Bułgarię ekspozyturze imperializmu.

Zapisał się towarzysz Kolarow na kartach międzynarodowego ruchu robotniczego i Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w latach budownictwa socjalistycznego w Rosji, ucząc bułgarską klasę robotniczą bojowego internacjonalizmu, jako jedynie warunkującego zwycięstwo i urwanie wolności we własnym kraju.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach jako współkierownik — obok towarzysza Dymitrowa — bułgarskiego powstania antyfaszystowskiego w roku 1923.

Zapisał się na tych kartach całym latami swojej niezmordowanej walki z faszystami, o wolność swego narodu, swą pracą w międzynarodowym ruchu robotniczym.

Po rozgromieniu hitlerizmu przez Związek Radziecki i oswobodzeniu Bułgarii imię Kolarowa znów zapisane jest w historii Bułgarii jako najbliższego współbojownika towarzysza

Ugodziła w Was znów bolesna strata i ta Wasza strata jest stratą całego międzynarodowego ruchu robotniczego, jest naszą polską stratą.

Gdy spojrzeć wstecz na całe życie towarzysza Kolarowa, to tak, jak gdy by odwracać kartę za kartą historie bułgarskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach niezmordowaną działalnością w służbie klasy robotniczej.

Zapisał się zdecydowaną walką z oportunistami w partii socjal-demokratycznej, o stworzenie rewolucyjnej partii proletariackiej, zakładając w ten sposób głęboko w głąb bułgarskiej i międzynarodowej historii społecznej i dyktatury proletariackiej.

Zapisał się towarzysz Kolarow na kartach międzynarodowego ruchu robotniczego i Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i w latach budownictwa socjalistycznego w Rosji, ucząc bułgarską klasę robotniczą bojowego internacjonalizmu, jako jedynie warunkującego zwycięstwo i urwanie wolności we własnym kraju.

Zapisał się towarzysz Kolarow na tych kartach jako współkierownik — obok towarzysza Dymitrowa — bułgarskiego powstania antyfaszystowskiego w roku 1923.

na jego pamięć. Delegacja złożyła wieniec w imieniu KC PZPR oraz w imieniu Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Tegoż dnia inne delegacje zagraniczne, przybyłe do Sofii na pogrzeb W. Kolarowa, złożyły również wieniec w Mauzoleum Georgi Dymitrowa.

KOMUNIKAT

Redakcja „Głosu Robotniczego” zawiadamia, że dziś dn. 28 b.m. o godz. 15 w sali MRN przy ul. Nowożytki 16 odbędzie się narada oszczędnościowa w związku z apelem tow. Walaszczyka. Uprasza się osoby zaproszone o punktualne przybycie.

Redakcja „Głosu Robotniczego”

Uchwała bułgarskiej Rady Ministrów o trwałym uczczeniu pamięci Wasyla Kolarowa

SOFIA. — Prasa bułgarska opublikowała uchwałę Rady Ministrów następującej treści:

„Dla uwiecznienia pamięci Towarzysza Wasyla Kolarowa — prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, znakomitego kierownika Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Rada Ministrów postanawia:

1. Miejsko Szumen, w którym urodził się Wasyl Kolarow, nazwać Kolarograd.

2. Drugi rejon miasta Sofii — nazwać rejonem Wasyla Kolarowa.

3. Wzniesić pomnik Wasyla Kolarowa w Sofii.

4. Cementownie „Granitoid” w miejscowości Bałanowcy — nazwać cementownią imienia Wasyla Kolarowa.

5. Fabrykę „Morze Czarne” w miejscowości Stalini — nazwać fabryką imienia Kolarowa.

Bibliotekę Narodową w Sofii — nazwać Biblioteką Narodową imienia Wasyla Kolarowa.

W mieście Szumen, w domu, w którym urodził się i żył Wasyl Kolarow — zorganizować Muzeum imienia Wasyla Kolarowa.

Wydąć zbiór dzieł Wasyla Kolarowa.

Ufundować 10 stałych stypendiów imienia Wasyla Kolarowa — 5 w Akademii Rolniczej imienia Dymitrowa, 3 na Wydziale ekonomicznym Uniwersytetu Sofijskiego i 2 w Akademii Sztuki.

Wydąć znaczek pocztowy z portretem Wasyla Kolarowa.

Pułk, w którym służył Wasyl Kolarow — nazwać pułkiem imienia Wasyla Kolarowa.

Akademię Wojsk Technicznych nazwać — Akademią Wojsk Technicznych imienia Kolarowa.

Złożyć wniosek do Prezydium Zgromadzenia Narodowego w sprawie wydania dekretów, dotyczących powyższych postanowień.”

Znakomity górnik tow. Markiewka

wzywa do podjęcia długofalowych zobowiązań produkcyjnych

Przodujący górnik Śląska — tow. Wiktor Markiewka wystąpił z hasłem podejmowania długofalowych zobowiązań, sam postanawiając wydobyc

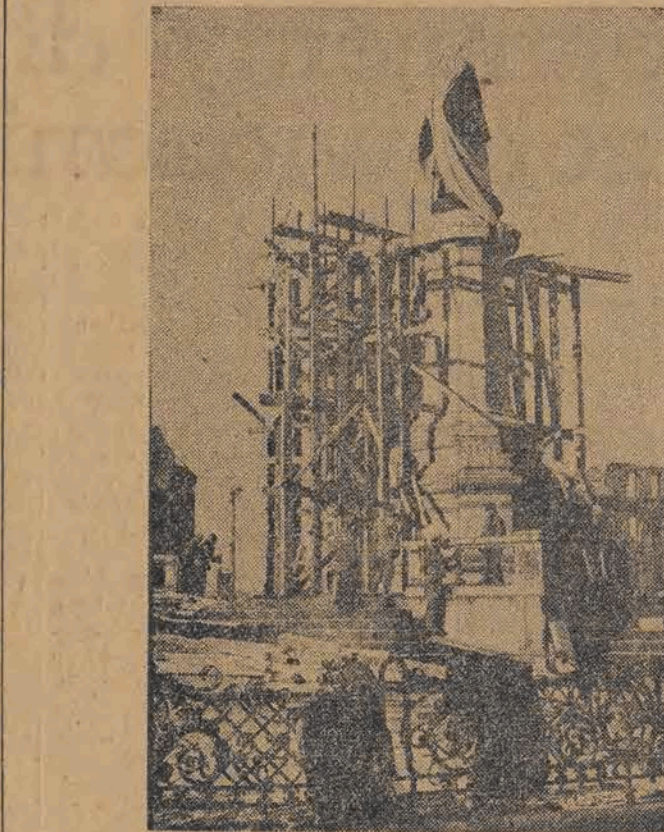
w ciągu lutego, marca i kwietnia łącznie — 1.620 ton węgla, zamiast przewidzianych norm 540 ton. Hasło, rzucone przez tow. Markiewkę, podjęte natychmiast przez bezpartyjnego górnika Józefa Słupki, zapoczątkowało nową falę masowego współzawodnictwa pracy wśród górników, która powinna się stać potężną dźwignią wykonania planu sześciolatniego.

KATOWICE (PAP) — Apel zwołowego rebecca w górnictwie polskim Wiktora Markiewki, wzywający górników całej Polski do podejmowania długofalowych zobowiązań produkcyjnych dla przyspieszenia wykonania Planu 6-letniego, został przyjęty z entuzjazmem przez załogi kopalni. Do Rad Zakładowych i komitetów partyjnych napływają coraz to nowe zobowiązania górników.

Na wieść o zobowiązaniu Markiewki pierwsi zwołali nadzwyczajne zebranie górnicy kopalni „im. J. Wieczorka” zobowiązując się do znacznego przekroczenia norm produkcyjnych.

Na apel Markiewki odpowiedzeli również górnicy kopalni „im. J. Wieczorka” zobowiązując się do znacznego przekroczenia norm produkcyjnych.

Na zebraniu załogi, zwołanym przez przodowników pracy, zo-



Dziś, dnia 28 nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Na zdjęciu: zdjęmowanie rusztowań z pomnika.

Przyjacielska pomoc

Przed dwoma laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale Generalissimusa Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 na sumę 1 miliard dolarów zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Związek Radziecki dostarcza Polsce rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony Polska zobowiązała się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, wyroby włókiennicze, cukier i cynk.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polskiej Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o kredytach radzieckich dostawach inwestycyjnych na sumę 450 milionów dolarów, stanowiących równowartość dostarczanych Polsce na korzystnych warunkach całych obiektów przemysłowych i ważnych urządzeń dla zwiększenia naszego potencjału produkcyjnego. Realizacja tych dostaw nastąpi do roku 1956.

W dziedzinie nowych obiektów przemysłowych, których dostawę obejmowała umowa, znajdują się między innymi kompletnie wyposażona huta, której roczna produkcja będzie równa produkcji całego naszego przedwojennego przemysłu hutniczego. Jednocześnie umowa przewidywała dostarczenie Polsce wielkich elektrowni, kilku poważnych zakładów przemysłu chemicznego i cementowni oraz dostawy różnych urządzeń przemysłowych, jak: sprzęt budowlany, obrabiarki, sprzęt do przemysłu węglowego, hutniczego, naftowego itd.

Dostawy te mają wielkie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu, dla realizacji zadań, postawionych przed naszym narodem w ramach Planu Sześciolatniego. Dzięki nim będzie-

my w stanie stworzyć nowoczesny, szeroko rozbudowany przemysł chemiczny, zwiększymy potencjał naszej energetyki o około 500 tysięcy kW zainstalowanej mocy, zwiększymy produkcję cementu o około 300 tysięcy ton rocznie, a jednocześnie będziemy mogli intensywniej prowadzić wiercenia naftowe, rozbudować nasz przemysł włókienniczy i uzupełnić urządzenia naszych kopalni.

Należność za te wszystkie dostawy spłacać będziemy stopniowo naszym eksportem w ciągu 5 lat po wykonaniu każdej dostawy, bez jakichkolwiek zaliczek.

Zgodnie z umową już w roku 1948 nadeszły do naszego kraju pierwsze transporty sprzętu, a w roku ubiegłym nastąpiły dalsze poważne dostawy sprzętu i urządzeń, których nikt, poza Związkiem Radzieckim, nie mógł względnie nie chciał nam dostarczyć.

W ten sposób, dzięki przyjacielskiej pomocy Związku Radzieckiego, uzyskaliśmy poważną gwarancję wykonania Planu Sześciolatniego, jesteśmy w stanie rozbudować nasz przemysł i poważnie zwiększyć nasze możliwości wytwórcze, a co za tym idzie, uczynić dalszy krok na drodze wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Znaczenie tej pomocy doceniają cały polski świat pracy, doceniają również łódzcy włókiennicze, którzy od chwili Wyzwolenia — aż po dzień dzisiejszy — mają dowody niestanowiącej pomocy Związku Radzieckiego dla naszego przemysłu. Przecież to już w roku 1945, dzięki dostawom radzieckiej bawełny, mogliśmy uruchomić łódzkie fabryki i rozpocząć pracę nad odbudową Polski Ludowej. Pomoc tej Związek Radziecki nie zaprzestął i w latach następnych, a jednym z jej przejawów są podpisane w roku 1948 umowy gospodarcze.

W odróżnieniu od „pomocy” marszałkowskiej, która zmusza kraje z niej korzystające do przyjmowania wszystkich, czego Ameryka nie może pozbyć się gdzie indziej i której warunkiem jest całkowite polityczne, gospodarcze i ideologiczne podporządkowanie się interesom amerykańskich imperialistów, pomoc Związku Radzieckiego, której wyrazem między innymi są podpisane przed dwoma laty umowy, oparta jest na zasadzie przyjacielskiej pomocy i pełnego poszanowania wzajemnych interesów. Toteż szczerze stwierdził tow. Hilary Minc, że „stosunki handlowe z ZSRR pozwalają nam skutecznie bronić się przed próbami imperialistów podporządkowania sobie naszej gospodarki narodowej.”

Rocznica podpisania niezwykle doniosłych umów gospodarczych między naszym krajem i Związkiem Radzieckim przypomina nam jeszcze raz dobitnie, że dzięki współpracy politycznej i gospodarczej z potężnym państwem socjalistycznym uzyskaliśmy solidną podstawę dla rozbudowy polskiego przemysłu i industrializacji naszego kraju, zdobyliśmy możliwości tworzenia podstaw gospodarki socjalistycznej i przyspieszenia naszego marszu do socjalizmu. (k)

Mianowanie podsekretarzy stanu w Min. Administracji Publicznej i Leśnictwa

WARSZAWA (PAP). — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Administracji Publicznej ob. Stanisława Zawadzkiego, równocześnie odwołując z tego stanowiska ob. Jana Iz-

dorczyka, który obejmie inne stanowisko w służbie państwowej.

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów mianował podsekretarzem stanu w Ministerstwie Leśnictwa ob. Tadeusza Ry-

Podejmujemy długofalowe zobowiązania produkcyjne

Wiktor Markiewka, znany przodownik pracy w górnictwie, który w ubiegłym roku zainicjował współzawodnictwo pracy dla uczczenia święta 1-majowego, wystał obecnie z nową inicjatywą i podjął długofalowe zobowiązanie produkcyjne.

Cała Polska zna osiągnięcia przemysłu węglowego, który jest największym bogactwem kraju. Węgla stał się fundamentem odbudowy i rozwoju gospodarczego Polski. W planie 3-letnim wydobyto około 200 milj. ton węgla, w roku ub. nasza produkcja węgla kamiennego była prawie dwukrotnie większa, niż przed wojną (w r. 1938 — 38,1 milj. ton) i o 40 proc. większa, niż w r. 1946.

Cała Polska zna również ofiarę i wydatną pracę górników. W okresie od roku 1946 do połowy roku 1949 robotnicy przemysłu węglowego podnieśli wydajność pracy średnio o 21 proc.

Wyrazem uznania dla górników była Karta Górnika, przyznająca im szczególne przywileje w zakresie plac, praw honorowych, uprawnień socjalnych i urlopów. Karta obok wielkich bezpośrednich korzyści dla wielu tysięcy pracowników przemysłu węglowego, przyczyniła się do dalszego wzrostu produkcji, m. in. przez podniesienie dyscypliny pracy i dopływ nowych sił robotniczych do kopalni.

Karta Górnika jest zatem ważnym elementem wykonania przez przemysł węglowy trudnych zadań Planu 6-letniego. Temu samemu celowi służyć będzie również uchwalony przez Radę Ministrów plan elektryfikacji i mechanizacji kopalni, poprawa ich wentylacji i warunków bezpie-

czeństwa i higieny pracy oraz przyspieszenia budowy nowych i rozbudowy niektórych starych kopalni.

Wszystkie te środki jednak nie wystarczają do podniesienia w ciągu najbliższego sześciolatka wydajności pracy o 35 procent, zwiększenia wydobywania o 36 procent, tj. wyprodukowania w roku 1955 około 100 milj. ton węgla, gdyby nie świadomy, twórczy, socjalistyczny stosunek górników do pracy.

Zobowiązanie Wiktor Markiewki, wykonania w ciągu lutego, marca i kwietnia 300 proc. normy, zarówno w wyrobieniu chodnika, jak i wydobywaniu węgla, wezwanie wszystkich górników do naśladowania oraz natchyniastowe powzięcie analogicznego zobowiązania przez drugiego górnika kopalni „Polska”, Józefa Słupka, świadczy o zrozumieniu przez naszych górników zadań Planu 6-letniego, o niezłomnej woli jego wykonania, o zdecydowanym dążeniu do przyspieszenia budowy fundamentów socjalizmu w Polsce, do stałego rozwijania dobrobytu i kultury mas pracujących.

Jest w inicjatywie Markiewki nowy moment o niezmiernej ożywilności dla całej gospodarki państwa, o wielkim znaczeniu dla dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy.

Podejmowane dotychczas przez klasę robotniczą i poszczególnych przodowników pracy zobowiązania miały przeważnie charakter krótkoterminowy, rzadko dotyczyły okresu dłuższego, niż 1 miesiąc.

Powodowało to częstokroć, po wzniesieniu się fali wydajności pracy, jej spadek, rodziło wśród wielu robotników przeświadcze-

nie, że po wykonaniu zobowiązania można zwolnić tempo.

Wezwanie Wiktor Markiewki do podejmowania zobowiązań długofalowych powinno zrodzić ruch, który nada wzrostowi wydajności pracy cechy stałości, powinno zapoczątkować likwidację dotychczasowych wzlotów i zahamowań w rozwoju współzawodnictwa pracy.

Wiktor Markiewka wskazał drogę, którą pójda tysiące najlepszych synów klasy robotniczej. Organizacje partyjne i zwią-

kowe oraz komitety współzawodnictwa pracy muszą włożyć maksimum wysiłku w akcję upowszechnienia nowej doniosłej inicjatywy górników, w walkę o ugruntowanie świadomości, że nasz stały marsz naprzód, że zwycięskie wykonanie planów produkcyjnych, że wzrost poziomu życiowego mas pracujących jest uwarunkowany systematycznym wzrostem wydajności, stosownym coraz to nowych, lepszych, wydajniejszych metod pracy.
J. F. Ch.

Chiny walczące

„Prawda” zamieszcza ostatni z cyklu reportaży znanego pisarza radzieckiego, Konstantego Simonowa pt. „Chiny walczące”. Reasumując swe wrażenia z pobytu w Chinach, Simonow pisze:

Widziana przeze mnie znikoma cząstka wielkich wydarzeń daje pojęcie o gigantycznym charakterze walki zbrojnej, która w ciągu przeszło 20 lat toczyła przeciwko obcym imperialistom i rodzimym ciemiężcom naród chiński, pod kierownictwem chińskich komunistów. Toczyła i toczy w dalszym ciągu, albowiem niezłomna jest wola narodu chińskiego. Walka ta skończyć się może jedynie wówczas, gdy ostatnia pięćdziesiątka chińskiej, czy to na wyspie Hainan, czy w Tybecie, czy też na Formozie, powróci do swego jedynego

go prawnego posiadacza — do narodu chińskiego.

Walczące Chiny, Chiny zwycięskie — to wspaniały obraz niezłomnego ducha ludu, jego niezachwianej woli i nieprzejednania.

Ale równie wspaniały obraz widać już dziś na rozległych, bogatych polach wywołanych Chin, które skrajały każdy imperializm. To obraz pracy pokojowej nad odbudową kraju, obraz budowania srebrów nowego społecznego ustroju, którego budowniczość spoglądają w stronę kraju radzieckiego z uczuciem bezgranicznego szacunku i uznania dla jego zasług wobec mas pracujących całego świata, śledząc bacznie jego wielkie doświadczenia i twórcze i niezłomnie wierząc w jego bezinteresowną pomoc.

Nowe formy planowego skupu zboża

W styczniu br. zastosowane zostały środki, mające na celu dalsze usprawnienie obrotu zbożem ze względu na interes rolników-producentów, jak również ze względu na konieczność całkowitego uporządkowania tej dziedziny skupu. Praktyka pierwszych tygodni wykazuje, że usprawnienie skupu zostało przyjęte z zadowoleniem przez podstawowe masy chłopskie, które obecnie stopniowo zwiększają planową podaż zboża, w wielu wypadkach przekraczając plany miesięczne.

Żywiłowa podaż powodowała trudności

Handel zbożem już od 2 lat opiera się całkowicie na uspołecznionym aparacie skupu i na stałych cenach, korzystnych dla rolnika. Plany skupu, ustalane co miesiąc w skali krajowej i wojewódzkiej — wykonywane są w całości, często nawet z nadwyżką. Podaż zboża kształtuje się jednak zupełnie żywiołowo, ulegając silnym wahaniom od dekady do dekady, a nawet — z dnia na dzień, często do wyniku lokalnych zwyżek, np. dostarczenia zboża tylko w dni targowe itp.

Nieuporządkowana podaż zboża spowodowała, że niejednokrotnie powstawały poważne zatory przed punktami skupu przy gminnych spółdzielniach. Zdarzało się, że oczekujący w kolejce chłopi nie mogli być załatwieni przed upływem wielu godzin. Z drugiej strony powszechnym zjawiskiem była bezczynność punktów skupu w dni, kiedy okoliczni chłopi nie przywozili zboża, ponieważ nie było to dni targowe.

I tak np. o ile w I dekadzie stycznia 1949 r. skup zboża wynosił 25 tysięcy ton, to w III dekadzie tego samego miesiąca osiągnął 105 tys. ton. W marcu ub. r. III dekada przyniosła rezultaty 2,5 razy większe, niż pierwsza. W październiku ub. roku od I do III dekady nastąpił skok od 112 do 199 tysięcy ton. Stosunkowo jeszcze większe różnice występują pomiędzy poszczególnymi dniami.

Rola „trójek” społecznych

Podstawa wprowadzonego obecnie usprawnienia sprzedaży zboża jest ustalenie planu dla każdej gromady. Plan gromadzki uchwalany przez zarząd gromadzki uwzględnia sytuację i możliwości poszczególnych gospodarstw w danej wsi, stan zapasów, potrzeby własne. Zebrania gromadzkie wyznaczają po trzech ludziach zaufania, tzw. „trójki”, w skład których wchodzi przeważnie mało- i średniorolni chłopi.

„Trójki” kontrolują wykonanie planu przyjętego na zebraniach gromadzkich, działając w porozumieniu z gminną spółdzielnią oraz ocenając zgłoszenia indywidualne w zakresie wykonania planu skupu. „Trójki” kierują się znajomością możliwości poszczególnych gospodarstw.

Bogactwa wiejskiej reguły niechętnie się odnoszą do zgłaszania swych nadwyżek towarowych, mimo, że mają ich dużo więcej, niż gospodarstwa mało- i średniorolne, liczą bowiem na ewentualne możliwości spekulacji na przedwzrostku przez wyszuk małorolnego chłopca, poszukującego ziarna oraz na inne możliwości spekulacji. Mało- i średniorolni członkowie „trójek”, uwzględniając ten moment w rozdziale planu gromadzkiego, uwzględniają jednocześnie Państwu udziałem na przedwzrostku pomocy w zbożu tym gospodarstwom, które tego potrzebują. Bez tej pomocy gospodarstwa biedniejsze byłyby na wiosnę całkowicie uzależnione od bogactw wiejskich.

Lepsza organizacja sprzedaży zboża

Planowy skup zboża, który nie jest czasową akcją, lecz stałym systemem, w pierwszym półroczu br. kładzie specjalny nacisk na pierwsze trzy miesiące, jako na ten okres, w którym rolnik jest stosunkowo mało zajęty i dysponuje wolnym czasem.

Ustalenie terminów odstawy zboża przez gromady oraz przez poszczególne rolników zapewnia większą sprawność i lepsze wykorzystanie przepustowości punktów skupu przy gminnych spółdzielniach, stwarzając jednocześnie warunki dla systematycznego, równomiernego dopływu zboża do młynów i elevatorów w r. góry określonych terminach.

Planowy skup zboża pozwala chłopcom na racjonalne wykorzystanie maszyn rolniczych, a przede wszystkim młocarni ze spółdzielczych ośrodków maszynowych. Terminy wyko-

rzystania maszyn omlotowych mogą być obecnie harmonizowane z terminami sprzedaży zboża.

Jak dotychczas, planowy skup zboża osiągnął największe sukcesy w powiecie farnowskim woj. krakowskiego, zamieszkałym w ogromnej większości przez chłopów małorolnych. Chłopi tego powiatu wykonali do 21 bm. stycznia plan sprzedaży czterech zbóż w 246 proc., przekraczając jednocześnie plan półroczny.

Do sukcesu tego przyczyniło się współzawodnictwo między powiatami i między gromadami. Wyniki współzawodnictwa w powiecie były codziennie przekazywane telefonicznie z gromady do gromady.

Ważnym elementem sukcesu jest pomoc udzielana „trójkom” przez pełnomocników, wyznaczonych dla każdego gminy oraz pełną współpracę organizacji partyjnych, Związku Samopomocy Chłopskiej i gminnych rad narodowych.

Katolicy domagają się radykalnego uzdrowienia stosunków w „Caritasie”

Zebranie księży i działaczy katolickich we Wrocławiu

Wrocław (PAP). We Wrocławiu na specjalnej konferencji działaczy katolickich, z terenu całego Dolnego Śląska, poświęconej omówieniu nad użyte wyartykułowane w zarządzie „Caritas” we Wrocławiu, udział wzięło około 500 osób, w tym kilkudziesięciu księży i ponad 90 zakonnic.

Zgłaszając obrady ks. dziekan Lampert stwierdził, że opublikowane w prasie fakty nadużyć w „Caritas” wrocławskiej wstrząsnęły całym społeczeństwem. Wszyscy katolicy rozumieją, że trzeba było powziąć decyzję radykalnego uzdrowienia stosunków panujących w „Caritas”. Wszyscy też katolicy z zadowoleniem przyjęli decyzję zarządu powołania przynajmniej jednego zarządu „Caritas”, w którego skład weszli kapłani, działacze katolicki, literaci itp.

Wielu katolików jednak po prostu nie może uwierzyć w opublikowane fakty i dlatego organizatorzy konferencji poprosili, aby przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa przedłożył dokumenty, aby każdy mógł się przekonać, że są to rzeczywiście stwierdzone fakty.

Po powołaniu przewodniczącego w osobie ks. Zaleskiego oraz przesyłaniu konferencji, inspektor Najwyższej Izby Kontroli Państwa ob. Katiński udowodnił na podstawie faktów i dokumentów liczne nadużycia, popierane przez zarząd byłych gestapo i szpiegów angielskich oraz skandaliczną gospodarkę, prowadzoną przez stowarzyszenie „Caritas”. Następnie omówił wyniki kontroli w „Caritas Academia” we Wrocławiu oraz w zarządach powiatowych w Oleśnicy, Trzebnicy, Kłodzku i Nowej Rudzie, gdzie stwierdzono również liczne nadużycia.

Liczni uczestnicy konferencji mieli możliwość zapoznać się z zabezpieczonymi przez NIKP dokumentami, mówiącymi o współpracy dyrektorów zarządu ks. Samulskiego oraz Jana Paszendy z gestapo jak również z licznymi kwitami i dowodami kasowymi, świadczącymi o olbrzymich nadużyciach popelnionych przez zarząd „Caritas”. Wszystkie to kumety i fakty, ujawnione przez ob. Katińskiego, potwierdziły w pełni omawiane szeroko na łamach prasy zarzuty odnośnie działalności zarządu „Caritas” wrocławskiego.

W uchwalonej jednomyślnie na zakończenie rezolucji zebrani stwier-

dził, że dotychczasowa działalność „Caritas” wrocławskiej była całkowicie sprzeczna ze statutem, że fun dusze wykorzystywane były przez ludźli niegodnych, dla osobistych celów, natomiast prawdziwie służącym na poparcie odmawiano pomocy, że do zarządu weszli ludzie o przestępczej przeszłości, że brak społecznej kontroli i atmosfera sprzeczna z duchem chrześcijańskim daly źródło do nadużyć.

Zebrani przyjmują z zadowoleniem decyzję Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, który przetrwał przesieczną działalność „Caritas” wrocławskiej.

„My księża i działacze katolicy Dolnego Śląska uważamy, że naszym obowiązkiem jest stanowczo odrzucić się od przestępczej działalności byłego zarządu „Caritas” i zrobić wszystko, aby zasłużyć sobie na zaufanie społeczeństwa i rządu właściwą działalnością charytatywną.”

Rezolucję tę podpisali m. in. następujący księża:

- Ks. Stanisław Dąbrowski — Zabkowice, ks. Marian Niewieszczak, ks. Niedźwiecki — pow. Zabkowice, ks. Antoni Lamperty — Środa Śląska, ks. dziekan Adolf Szmaj — Środa Śląska, ks. Władysław Koleon — Lwówek, ks. Leon Molański — Bolesławiec, ks. Władysław Nachman — Wrocław, Pilzycze, ks. Józef Szezwaj — Zabkowice, ks. Stanisław Gardziński — Namysłów, ks. Mieczysław Kmity — Luban, ks. Władysław Blachnik — Luban, ks. Dominik Wanykowski — Makczyce, pow. Zabkowice, ks. Adolf Pietrzydek — Topola, pow. Zabkowice, ks. Jan Szul — Jawor, ks. Michał Lewicki — Bystrzyca, ks. Jan Kania — Kłodzko, ks. Mieczysław Pieniążek — Wałbrzych, ks. Zygmunt Głowacki — Wałbrzych, ks. Ksawery Andrysiak — Jelenia Góra, ks. Kapelan Stanisław Borowczyk — Jelenia Góra, ks. Stanisław Tarasiewicz — Jelenia Góra, ks. Jan Matwiejczyk — Jelenia Góra, ks. Jakub Pietrusik — Olawa, ks. Stanisław Bochenek — Olawa, ks. Jakub Mikos — Świdnica, ks. Stanisław Kijowski — Strzelin, ks. katecheta Władysław Niedźwiecki — Miłecz, ks. Jarosław Wodowski — Miłecz, ks. prefekt Jerzy Mroz — Zgorzelec, ks. Marian Sotnicki — Pińsk, pow. Zgorzelec, ks. Lucjan Stec — Wrocław, ks. Aureli Fuchs — Lwówek, ks. Witold Baner — Olawa, ks. Jan Górnicki — Namysłów, ks. Jan Odroniec — Oleśnica, ks. Michał Kondziolka — Luban, ks. Aleksander Styczek — Jelenia Góra, ks. Antoni Chmielewski — Góra Śląska, ks. Józef Cwajka — Góra Śląska, ks. Jan Karzewski — Nowa Ruda, ks. Emilian Welisz — Kłodzko, ks. kapelan Franciszek Brankowski — Zary, ks. kapelan Al-

bin Wolny — Niemcza, ks. Bronisław Hnidek — Stara Kamienica, powiat Jelenia Góra, ks. Błażej Jurasz — Trzebnica.

W zamieszczonym wczoraj artykule p. t. „Caritas Academia” i inne sprawy — wspomnieliśmy pokrótce o działalności „charytatywnej” faktycznego kierownika „Caritas Academia”, o. jezuitę, ks. Tomasza Rostworowskiego, i jego podobnych. Rzecz oczywista, że artykuł powyższy uchyła zalety i rabka brudnych tajemnic kierownictwa „Caritasu”, i nie wyczerpuje bieżącej całości stanu caritasowych nadużyć i przestępstw, które spotkały się z najsurowszym potępieniem ze strony całego społeczeństwa, w tej liczbie — wszystkich myślących po obywatelsku księży i świeckich działaczy katolickich.

Wśród liczących oświadczeń, jakie napływają do nas od księży, domagających się uzdrowienia stosunków w „Caritasie” — często spotyka się takie oto zdania, jakie np. znajdujemy w liście otwartym z dn. 13. I. 49. r. — ks. dr. Szydłowskiego z Mławewa, pow. Łask; „w zarządach „Caritasu” powinni być ludzie sumienni i mający na względzie dobro najbardziej potrzebujących”.

Słuszne i uczciwe to zdanie. Bo cóż właściwie mieli na względzie dotychczasowi kierownicy caritasowi w rodzaju o. Rostworowskiego i jego podobnych? Pisaliśmy o tym coś nieś w dniu wczorajszym. Artykuł dzisiejszy stanowi jego ciąg dalszy.

„Dotychczasowa działalność „Caritasu” — czytamy w liście — oświadczeni ks. Wociała z Budziszewa, pow. Rawa — Mazowiecka — spoczywała w nieodpowiednich ramach, wobec czego dotychczas „Caritasu” — przyp. red.) — miały się całkowicie z celem, nie docierając do najbardziej potrzebujących jedno stek...”

Wspomniał wczoraj o tym, jak to „mnieła się całkowicie z celem przeznaczenia” pozostająca „w nieodpowiednich ramach” o. Rostworowskiego i innych — „dotacja rzeczowa” — 3000 modlitewników i mszalików.

A przecież nie inaczej przedstawia się sprawa z innymi dotacjami i daninami — państwowymi, samorządowymi, pochodzącymi z ofiarności społeczeństwa polskiego i rodaków naszych z zagranicy.

Pamiętamy wszyscy doskonale, jak wielki w pierwszych latach po

Milionowe interesy pod płaszczykiem dobroczynności

O niektórych praktykach łódzkiego „Caritasu”

Wyzwoleniu był głód środków leczniczych. Otóż w tym okresie (r. 1948) kierownictwo „Caritasu” otrzymało od Polonii amerykańskiej dwa duże transporty leków i materiałów do bezpłatnego rozdania wśród najbardziej potrzebujących ludności, a zwiła szcza — wśród niezamożnych i zagrożonych, jeśli chodzi o zdrowie — dzieci i młodzieży.

I ktoś skorzystał wówczas z tych tak cennych darów? Siaracz, sierota, chore na granicę akademicką? Nie podobno. Leki i materiały „rozszły się” na t. zw. wolnym rynku, sprzedane, jak to się mówi, na planie przez władze „Caritasu”. Uzyskała ta droga miliony złotych wzbogaciła prywatną kieszeń kierownictwa instytucji, mającej za dewizę: res sacra miser — ubogi (nieszczęśliwy) rzeczka święta.

Również — trzeba to z przykrością stwierdzić — miały się całkowicie z celami „charytatywnymi” milionsierdza i dobroczynności i inne powołane przydziały, przeznaczone dla ubogich i najbardziej potrzebujących. Szczególnie zwiła szcza upodobanie przejawiało kierownictwo „Caritasu” do będących w cenie artykułów takich jak t. zw. prawdziwa kawa, czekolada itd.

Jak pogodzić ze wzniosłymi kazaniami o. jezuitę, ks. Tomasza Rostworowskiego, który umiał tak sugestywnie apelować do ofiarności społeczeństwa i zagrzewać serca wiernych z okazji caritasowych „tygodni miłosierdzia” i „tygodni przestępczości” — jak sprzedał „na lewo” 3.132 kg przydzielonej kawy, rzucenie na wolny rynek 3000 przeznaczonych w darze dla najbardziej potrzebujących paczek unrawskich, „rozprawienie” wśród prywatnych handlarzy i spekulatorów transportów Opieki Społecznej?

Zdarzało się niejednokrotnie, że gdy młodzież szkolna i akademicka kwestowała w zbiorach ulicznych na cele „Caritasu”, wierząc głęboko, iż w ten sposób wznosić możliwość dobroczynnej tej instytucji — w tym samym czasie samochody „Caritasu” z polecenia władz tej organizacji rozwoziły (troczyźnami drogami, aby uścisć oka Milicji Obywatelskiej) miliony społecznie przydzielonej kawy, czekolady, odcień, obuwie, ma-ke, kartofle itd.) na handel w Łodzi i poza Łodzi.

Nie trudno obliczyć. He milionów złotych nieuczynego dochołu wpływał z tego tytułu do prywatnej kasy ówczesnego dyrektora „Caritasu”, kanonika honorowego kapituły, ks. Nowickiego i współdziałających z nim działaczy caritasowych.

Wszystkie te praktyki stanowią jeszcze jedno tłumaczenie, dlaczego kierownik „Caritas Academia”, ks. Tomasz Rostworowski, nie odpowiedział na pytania, zawarte w zamieszczonym przez nas wczoraj liście studentki Kulanowicz, dlaczego w tak istotnej sprawie, jak kwestia dobrej reputacji chrześcijańskiej organizacji charytatywnej — zachował uprzejmy milczenie. „Milczenie jest złotem” — powiada przy słowie. Przysłowie to widać nie by to obce o. jezuitę, sprawującemu „dobroczynną” opiekę nad katolicką młodzieżą, akademicką, zrzeszoną w „Caritasie”.

I dlatego też nie jest zbyt dziwne, że haski o. Rostworowskiego spływały nie na uczciwych, naprawdę niezamożnych i naprawdę godnych pomocy członków „Caritasu”, lecz na osobników w rodzaju Grabowskiego, na bogatych przedstawicieli t. zw. złotej młodzieży studenckiej, na „akademicki”, którym tak często składał prywatne wizyty — oświadczenia paczkami, pochodzącymi z magazynów „Caritasu” — b. dyrektor tej instytucji, kanonik honorowy kapituły, ks. Nowicki.

Przez „opiekę” nad zdeprawowaną częścią młodzieży, która — we własnym interesie potrafiła zachować daleko odą dyskrekcję, jeśli chodzi o nadużycia, o trwonienie mienia społecznego na cele nie mające nic wspólnego z zasadami prawdziwej dobroczynności — wytworzył się przecież pozory, że „Caritas” działa, „Caritas” pomaga, „Caritas” się opiekuje...”

Jak wiadomo, ten staranny „dobór” t. zw. „swoich” t. j. zwolnionych polityki „charytatywnej” dotychczasowego kierownictwa „Caritasu” przyczynił się do tym większej kompromitacji i całkowitego zdemaskowania w oczach całego uczciwego społeczeństwa zorganizowanej kłiki osób duchownych i świeckich, która pod płaszczykiem działalności dobroczynnej de-

cziała się nadużyć i przestępstw, wy mierzonych przeciw interesom najuboższych przez wierznych — wdów, sierot, starców i chorých...

Nie da się ukryć fakt, że — poza wyżej opisanymi „transakcjami” — miały miejsce w „Caritasie” liczne wypadki „samopomocy” i „pomocy” w waskim, kumoteriskim gronie. Ze niezależnie od „interesu” z 3.132 kg kawy, jaki zrobił w 1947 r. b. dyrektor „Caritasu”, ks. kanonik Nowicki, jego gośny następca, (poprzedni dyrektor „Caritasu”) ks. Antoni Ostrowski ułożył się w 1948 roku w sprawie 400 kg kawy przydzielonej przez znana łódzka cukniernia przy ul. Piotrkowskiej. Ze gdy ks. Nowicki „załatwił” dwa transporty z modykami, to z kolei jego następca, ks. Ostrowski, „przejął” bez zakwestionowania apłęk „Caritasu” ze środkami leczniczymi wartości kilku milionów złotych. Ze zaraz po objęciu urzędowania ks. Ostrowski zabrał ze sobą na „własne potrzeby” 25 kg herbaty oraz 15 kg paczek żywności. Ze gdy o. Rostworowski tożyl społeczne fundusze na rzecz kolaboranta hitlerowskiego, to ks. Nowicki wspomagał mieniem „Caritasu” bogatych właścicieli składów węgla, Szczągielskich i Niewinowskich, zapatrywał hojnie w odzież, żywność i paczki wartościowe swoją siostrę z Warszawy, pozwalał spełniać swój majątek z magazynów „Caritasu” b. prezesce tej organizacji, Kaderowej itp. zamożnym i zasobnym osobom.

Długi, bardzo długi jest rejestr przestępczej działalności kierownictwa „Caritasu” i trudno na tym miejscu wymienić wszystkie praktyki „dobroczynne”.

Praktyki te, jak wiadomo, wzbudziły fale oburzenia wśród wszystkich myślących i czujących po obywatelsku księży, którzy w licznie nad syżanych do naszej prasy listach nie szczędzą słów potępienia pod adresem dotychczasowych władz „Caritasu”, wyrażając słuszne żądania, by nowopowołane władze składały się wyłącznie z osób uczciwych i rzetelnej pracy, osób, mających w swej działalności na względzie jedynie najbardziej potrzebujących i najbardziej potrzebują-

„Postępowanie takie uważam za okropne i kategorycznie je potępiam!”

Głosy księży i świeckich działaczy katolickich o przestępczych praktykach „Caritasu”

Odkrycie przez kontrolę społeczną bagna nadużyć w organizacji „Caritas” wstrząsnęło do głębi całym społeczeństwem. Jak wiadomo, w dziedzinie obruchów i wyrażających potępienie dla dotychczasowych haniebnych praktyk „Caritasu” nie brak licznych głosów uczciwych, pełnych troski o społeczne mienie księży oraz świeckich działaczy katolickich.

TO NIE JEST ZGODNE Z ETYKĄ CHRYSZTUSOWĄ

„Jestem głęboko oburzony — oświadcza m. in. ks. Franciszek Kulesza, prefekt Gimm. Przem. Konserwowego w Łodzi — na to, że „Caritas” pomagał hłabiom i ludziom, którzy są wrogami ludu. Szczególnie oburzająca jest łączność tej organizacji z podziemiem. To nie jest zgodne z etyką Chrystusową i Rząd dobrze zrobił, interesując się sprawą „Caritasu”...”

PRZESTĘPCY WINNI BYĆ SUROWO UKARANI

Taka jest opinia wykładowcy religii w Państw. Szkole Techniczno-Przemysłowej w Łodzi (ul. Żeromskiego 115), ks. Jana Arcybka, który uważa, że rząd nasz, kontrolując działalność „Caritasu”, uczynił poważny krok naprzód w sprawie uczciwości tej organizacji.

ORGANIZACJE ODDOLNE NIE CHCĄ MIEĆ Z NIMI NIC WSPÓLNEGO...

„Stwierdza działaczka „Caritasu” parafialnego w Łęczycy, ob. Halina Prybińska, rozmawiając przez „nich” — przestępcze kierownictwo tej instytucji, owe liczne jednostki, które „wdarły się do Zarządu dla materialnych korzyści i szkolenia naszemu Państwu Ludowemu”.

DOBRE RZĄD ROBI, ŻE TĘPI ZŁODZIEI

— mówi ks. Antoni Szymanowski,

prefekt Szkoły Przysp. Przem. na Stokach w Łodzi, dodając: „całkowicie solidaryzuję się ze stanowiskiem rządu, podjętym dla ukrócenia nadużyć w „Caritasie”.

NIE SŁOWA, A CZYN DOBROCZYNNY

jest potrzebny w takiej organizacji, jak „Caritas” — oświadcza ks. Wacław Popiawski, wykładowca w Państwowej Szkole Przemysłowej w Łodzi (Żeromskiego 115). — Skoro jednak tych założeń nie przestrzegano — „nadużycia winny być surowo wytypowane”.

„CARITAS” SZEDŁ W ŚLADY JUDASZA

„Kościół zawsze się zajmował miłosierdziem — pisze ks. Poprawa, proboszcz z Dzieżniak — według słów Chrystusa: „ubogich bowiem mieć będziecie”. Często jednak czynnik ludzki przykazanie przeinacza. Przykładem tego był Judasz, a są nim również smutne i godne politowania wypadki w „Caritasie”. To zło słusznie zostało usunięte i dzięki interwencji czynników rządowych działalność tej instytucji wejdzie na właściwą drogę...”

POSTĘPOWANIE TAKIE UWAŻAM ZA OKROPNE

— pisze Maria Kmieć, katechka szkół Nr 129 i 140 w Łodzi — i kategorycznie potępiam nadużycia w „Caritasie”...

NIECH BÓG ICH UKARZE!

— oświadcza pod adresem przestępców z kierownictwa „Caritasu” siostra zakonna, Leokadia Szynkiewicz (szkoła Nr 155 w Łodzi) — bo „ich

nadużycia wolają o pomstę do nieba”.

JESTEM PEŁNA OBURZENIA NA WŁADZE „CARITASU”

— stwierdza katechka ze szkoły nr 122 i 123 w Łodzi, Eugenia Kadyńska. „W głowie się nie chce pomyśleć podobne postępowanie władz instytucji dobroczynnej...”

DZIWI MNIE, ŻE KSIĘŻA MOGĄ TAK POSTĘPOWAĆ

— mówi nauczycielka religii w szkole Nr 71, Maria Ostrowska — przeciw to niezgodne z zasadami wiary — i dodaje zaraz, że sprawy nadużyć w „Caritasie” winny być przykładnie ukarani.

„NAJWIĘKSZY CZAS OCZYSCIC STOSUNKI W „CARITASIE”!

Na tym stanowisku stoi ob. Wanda Zielińska (katechka ze szkoły Nr 133 i 126), wyrażając „oburzenie na podobne nadużycia” oraz uznając, „iż droga, jaką Rząd obrał w tej sprawie, jest słuszną i właściwą”.

CZYNNIKI RZĄDOWE POWINNY WPLYNĄĆ

tam, gdzie się zło czyni i uprawia — stwierdza, solidaryzując się z komunikatem rządowym w sprawie nadużyć w „Caritasie”, ks. Rybus, proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Łodzi.

SŁUSZNE RZĄD UCZYNIŁ

ingerując w sprawie nadużyć w „Caritasie” — oświadcza ks. Stanisław Mazur, prefekt III Państw. Gimnazjum i Liceum w Łodzi — „Caritas” bowiem winien spieszyć z pomocą biednym i najbardziej potrzebującym.

Przytoczyliśmy wyżej cześć licznych głosów, jakie dobiegają nas codziennie zarówno ze strony księży, jak i katolików świeckich. Przytoczyliśmy je jako dowód, jak pilną i potrzebną sprawą w opinii wiążącego po obywatelsku społeczeństwa katolickiego jest sprawa uzdrowienia stosunków w „Caritasie”.



Zbliża się katastrofa

Londonijski dziennik „TIMES” donosi, że położenie gospodarcze frankońskiej Hiszpanii jest „KATASTROFALNE” — ponieważ Hiszpania cierpi na brak zboża, ropy i ... pieniędzy, a poza tym zapowiedziane dostawy żywnościowe z Argentyny zostały wstrzymane.

W związku z tym — jak podaje cytowany dziennik — gen. Franco ma zamiar wprowadzić zasadnicze zmiany w ustroju państwowym, zmierzające do... rozszerzenia zakresu władzy dyktatorskiej.

Ze sytuacji Hiszpanii jest katastrofalna — temu się dziwić nie należy. Bądź co bądź, „krewawy rzeźnik” z Madrytu rządzi już prawie 11 lat, a to jest termin najpełniejszej dostateczny, by dyktatorsko - policyjnymi rządami zrujnować kraj nawet znacznie bogatszy od Hiszpanii.

Trudno jednak zrozumieć, co ma przysłowiowy „pieniół do wiatraków”, i j. w jaki sposób dalsze rozszerzenie i tak już niemal absolutnej, władzy hiszpańskiego sprzący może wpłynąć na polepszenie sytuacji gospodarczej kraju i uchronienie go od katastrofy. Przecież nowe bezprawia, gwałty i represje dyktatorskie nie napelniają składowo żywnością i paliwem, ani kas państwowych złotem...

Zmiany hiszpańskiego satrapy, któremu jakoś pomóc nie może, nawet produkcja amerykańska, należą do tej kategorii „środków zaradczych”, o których mówi się obrazowo: „tonąży brzytwy się chwyta”. Taka chyb jest, oczywiście najpełniejszą bezskuteczny i zamycający przyszłość zabieg desperata.

Jeżeli w danym razie Franco osiągnie taki właśnie rezultat, zarówno naród hiszpański, jak i wszyscy w ogóle miłujący wolność ludzkie na świecie powitają ten wynik z wielką i zrozumiałą radością... B. D.

Za mało nowych sił w budownictwie

Jak usprawnić akcję szkoleniową — Zatrudnienie kobiet odciążą sytuację

BUDOWNICTWO należy do tych gałęzi przemysłu, które w chwili obecnej najdotkliwiej odczuwają brak wykwalifikowanych sił. Przyczyn tych braków nie trzeba się długo doszukiwać. Na przestrzeni 5 lat budownictwo przeobraziło się z rzemiosła o charakterze sezonowym, w szeroko rozwiniętą ogólnopolską gałąź przemysłu, w znaczeniu swym nie ustępującą górnictwu, hutnictwu czy energetyce. Gdy byśmy na przykładzie chcieli wyliczyć różnicę między budownictwem w roku 1939, a jego stanem w roku 1949, to wystarczy stwierdzić, że dom mieszkalny, wzniesiony w okresie przedwojennym przynajmniej przez 2 sezony, stawiany jest obecnie systemem szybkościowym w przeciągu 30 dni.

Wprowadzana w coraz większym stopniu mechanizacja budownictwa nakłada konieczność daleko idącej specjalizacji zatrudnionych w tym fachu pracowników, nie mówiąc już o potrzebie wielokrotnego zwiększenia kadry. I dlatego największą troską każdego przedsiębiorstwa jest zapewnienie sobie dopływu nowych sił roboczych oraz odpowiednio ich przeszkolenie.

Kursy szkoleniowe odbywają się przez cały rok, lecz największe ich nasilenie przypada na okres zimy i wczesnej wiosny.

Sytuacja na terenie łódzkim

Jeżeli chodzi o Łódź, to najbardziej rozwiniętą akcją szkoleniową może się pochwalić PPB, największe zarobkowe przedsiębiorstwo co do ilości zatrudnionych (około 6 tysięcy). Według planu do 1 maja przeszkolonych zostanie tam 845 osób, z czego około 700 uczęszcza już na wykłady. Kursy są dwójakiego rodzaju: półroczne i 3-miesięczne. Szkolenie odbywa się w trzech stopniach — przygotowawczym, zasadniczym i mistrzowskim. Osiągnięte dotychczas rezultaty wskazują na to, że plan szkoleniowy zostanie poważnie przekroczony. Tęba również dodać, że w akcji tej Zjednoczenie Łódzkie PPB zajmuje drugie miejsce w kraju (po warszawskim). W SPB akcją szkoleniową objętych zostało 127 osób, z czego 87 kończy kursy w najbliższych dniach. Nowi fachowcy — to w pierwszym rzędzie murarze, cieśle, sbrojarze i betoniarze.

Również i pozostałe przedsiębiorstwa budowlane, każde w swoim zakresie, prowadzą akcję szkoleniową. Wydaje nam się jednak, że obecny system szkolenia, polegający na odosobnionych wysiłkach każdego przedsiębiorstwa na własny koszt i w własnym zakresie, nie jest właściwy

ani ekonomiczny. Szkolenie powinno odbywać się centralnie, co w znacznym stopniu zmniejszyłoby jego koszty i umożliwiłoby odpowiedni dobór wykładowców. Miałyby tu wiele do zrealizowania Związek Zawodowy Pracowników Budowlanych.

Szkolenie kobiet

Dopływ świeżych kadr według dotychczas stosowanych metod nie może jednak pokryć narastających z miesiąca na miesiąc potrzeb w tej dziedzinie. I dlatego poza niespożywanymi maszynami, które nie tylko niepowodują pracę, ale i w dużej mierze zastępują pracę rąk ludzkich, trzeba sięgnąć do nowych źródeł siły roboczej. Takim źródłem bezsprzecznie stałoby się wprowadzenie do budownictwa szerokiego rezerwu kobiet.

Akcję tę na terenie stolicy rozpoczęto jeszcze w roku ubiegłym i przy niej ona stosunkowo pomyślnie wyszła.

Inaczej jednak jest w Łodzi i województwie. W PPB pracuje około 200 kobiet, co stanowi zaledwie 3 procent ogółu zatrudnionych. A przecież tysiące młodych kobiet mogłoby znaleźć pracę w budownictwie, jako zbrojarki, magazynierki, windziarki itp. Trzeba tylko przełamać pokutujące dotychczas uprzedzenie, że przy budowie wydatnie pracować mogą tylko mężczyźni. Leży to zresztą w interesie samych kobiet, które, jak dotąd, dość niechętnie zgłaszają się do tego zawodu. Ze swej strony dyrekcje, rady zakładowe i organizacje podstawowe winny dążyć do tego, aby kobietom stworzone tam zostały odpowiednie warunki pracy i odpowiednia atmosfera.

Ogólnie biorąc, na terenie województwa łódzkiego zatrudnionych jest w budownictwie około 1000 kobiet. Liczba ta jednak w roku bieżącym powinna wzrosnąć wielokrotnie.

Sprawę opieki nad kobietami przejął obecnie Rada Kobiet przy Zw. Zaw. Pracown. Budowlanych, która przy współudziale Zw. Zaw. i Powiatowych oraz Miejskich Rad Narodowych zajmie się organizacją kursów szkoleniowych dla kobiet oraz będzie przeprowadzała stałą kontrolę warunków ich pracy. (JK)

H. Bogusławski
korespondent z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych.

Dlaczego nie ma pieców?

Od pewnego czasu zapanowała mroźna zima. Prawie wszystkie zakłady pracy przystąpiły do porządnego ogrzewania sal fabrycznych, gdyż kierownictwa ich rozumieją, że praca w zimie jest mało wydajna i naraża robotników na przeziębienia. Napisalam prawie wszystkie zakłady — gdyż, niestety, nie należy do nich I oddział PZPW Nr 37. U nas sytuacja pod tym względem pozostawia wiele do życzenia. W czerwcu stoi duży zepsuty piec, w którym nie można palić. Zatrudnione tam cerowaczki skar

Zenona Mac
korespondentka z PZPW Nr 37 oddział I.

Gdzie indziej tak - w Łodzi nie!

Łódzkie przedsiębiorstwa niedoceniają wartości użytków żelaznych

Żelazo jest dziś artykułem szczególnie poszukiwanym na rynku. Co raz szybsze tempo rozwoju życia gospodarczego naszego kraju wymaga zapotrzebowania na wyroby naszych hut, choć produkcja ich w roku ubiegłym znacznie przewyższała poziom przedwojenny. Bez dostatecznej ilości żelaza nie ma mowy o należyтым rozwoju budownictwa, przemysłu maszynowego, transportu i wielu innych dziedzin naszego przemysłu. Dlatego też nie dziwnego, że musi być stosowana oszczędna i rozumna gospodarka tym podstawowym w obecnym okresie realizacji Planu Sześcioletniego artykułem.

Szczególnego więc znaczenia nabiera sprawa wykorzystania tak zwanych materiałów użytkowych, pochodzących z rozbiórki różnych obiektów, nie przewidzianych do odbudowy. Są to materiały nazywane, lecz żelazne jeszcze do dalszego wykorzystania, jak np. różne dźwigiary, rury, blachy, żelazo pretowe, kształtowniki itp.

Ceny sprzedawane tych artykułów są niższe od cen nowych wytworów hutniczych. Poza tym dla inwestorów czy też przedsiębiorstw budowlanych wielką dogodność stanowi możliwość natychmiastowej ich nabycia, gdyż są one sprzedawane poza kontyngentami.

Dlatego też dziwnym wydaje się fakt, że na liście odbiorców żelaza użytkowego, dostarczanego przez Główny Skład Żelaza w Łodzi, znajdują się spośród łódzkich przedsiębiorców jedynie Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Wiele innych łódzkich przedsiębiorstw i instytucji sektora uspołecznionego nie docenia widocznie znaczenia wykorzystania użytków żelaznych. Wola one zapłacić więcej za żelazo, dostarczane przez huty, bo to może łatwiej i prościej, choć... niejednokrotnie drożej i dłużej. Tymczasem tegoż żelazka tym, że nieużytki znajdują się na

składowie w stanie niepospółkowanego i wymagają przedniego posortowania dużych ilości żelaza, jest chyba niemożliwe, jeśli się zważy, że na tego rodzaju trudności nie skarżyły się różne zamiejscowe przedsiębiorstwa i instytucje, które zabraly dziesiątki wagonów użytków żelaznych z Łodzi do Warszawy, Poznania, Wrocławia, Kutna i Tomaszowa, Częstochowy i Sosnowca, jeśli ograniczymy się jedynie do wyliczenia największych transportów.

Trzeba więc, by owa dziwna niechęć do wykorzystania użytków żelaznych, pokutująca jako wadliwy zwyczaj wśród łódzkich przedsiębiorstw i budowlanych oraz inwestorów, ustąpiła miejsca zrozumieniu płynących z tego korzyści, zarówno dla nich samych, jak i dla ogólnonarodowych celów naszej gospodarki. Główny Skład Żelaza w Łodzi przygotował również na rok bieżący znaczne ilości żelaza użytkowego, które powinno być wykorzystane również w Łodzi. (K)

NASI KORESpondENCI

Załoga PZPW Nr 1 chce mieć pralnie

W PZPW Nr 1 pracuje znaczny odsetek kobiet. Dużym utrudnieniem dla naszych robotnic jest brak na miejscu pralni, z której mogłyby korzystać. Wskutek tego wiele kobiet przynajmniej raz w miesiącu, podczas prania w domu, nie przychodzi do pracy; inne żuń, bardziej zdyscyplinowane — aby nie opuścić dnia roboczego, urządzają pranie w nocy, a nazywają zmęczone stają przy warsztatach — co, oczywiście szkodzi ich zdrowiu i ujemnie odbija się na wynikach ich produkcji.

Czy w tych warunkach robotnica może po pracy zająć się jeszcze wydatną pracą społeczną? Rzecz prosta, że nie.

Dobrze byłoby więc, aby w naszych zakładach urządzono pralnie, tym bardziej, że istniała ona w pierwszych latach po wyzwoleniu, a z niewiadomych przyczyn

została później zamknięta. Many nadzieje, że organizacja partyjna razem z Radą Zakładową usuną tę dotkliwą bolączkę kobiet i zajmą się przywróceniem pralni, zwłaszcza, że zakłady nasze posiadają odpowiednie pomieszczenie dla niej.

A. Węgrówic
korespondentka „Głosu” z PZPW Nr 1

Lepsze warunki pracy wymagają wydajność

Bezpieczeństwo i higiena pracy na terenie naszych zakładów wykazują jeszcze wiele niedociągnięć, które trzeba niezwłocznie usunąć. I tu na pierwszy plan wysuwa się sprawa naszej apteczki sanitarniej. Od chwili, gdy z fabryki wycofano lekarza, to jest przeszło od roku, zaznacza się chroniczny brak środków opatrunkowych, jak bandaży, waty,

gipsów itp. oraz środków, uśmierczających ból.

Najrychlejsze należy też zająć się sprawą warunków pracy robotniczych oddziału karnalarni i rdzeniarni. 10 zatrudnionych tam ludzi pracuje w ciasnym pomieszczeniu razem z hartownicami. Gazy, powstające przy hartowaniu, rozprzestrzeniają się dokoła, zanim zostaną wchłonięte przez wentylatory. Praca rdzeniarny w tych warunkach szkodzi ich zdrowiu, a co za tym idzie, jest mało wydajna.

Toteż organizacja partyjna, rada zakładowa i administracja winny się tym jak najszybciej zająć interesować i zarządzić w porę złym warunkom higieny i bezpieczeństwa pracy w naszym zakładzie. Usunięcie ich umożliwi naszej załodze wydajniejszą, niż dotychczas pracę.

H. Bogusławski
korespondent z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych.

Nauczyciele studiują zasady marksizmu-leninizmu

Jednym z głównych przedmiotów zainteresowania ze strony nauczycieli szkół łódzkich w chwili obecnej jest sprawa samokształcenia ideologicznego. Mówi się o tym podczas posiedzeń Rad Pedagogicznych, na rozmaitych konferencjach. Przy wielu szkołach powstają koła dyskusyjne i organizuje się seminaria.

Konsekwentnie i systematycznie podnoszenie poziomu polityczno-ideologicznego ogółu nauczycielstwa wpłynęło na ściślejsze powiązanie jego prac, programu i metod nauczania w szkole, z ogólnym wysiłkiem całego narodu, budującego socjalizm.

Celem akcji samokształceniowej jest gruntowne poznanie przez nasze nauczycielstwo literatury naukowej z dziedziny filozofii, ekonomii, socjologii i pedagogiki socjalistycznej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uznał sprawę niezwłocznego podjęcia systematycznej akcji samokształcenia ideologicznego nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych za najważniejsze

zadanie w chwili obecnej. Między władzami ZNP a administracją szkolną (kuratoriami i dyrekcjami okręgowymi) szkolnictwa zawodowego nawiązano ściśle współpracę. Terminy egzaminów, obowiązujących w roku bieżącym nauczycieli, zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin oraz pracowników administracji szkolnej, ustalono na sierpień br. Do tego czasu każdy nauczyciel powinien odbyć z pomyślnym wynikiem odbyć z kolegią, będącą warunkiem dopuszczenia do egzaminu końcowego.

Rzetelne przestudiowanie zasad marksizmu-leninizmu da nauczycielstwu możliwość realizowania no wo wprowadzonych do szkół programów szkolnych, opartych na współczesnych naukowych podstawach, pozwoli nauczycielstwu wziąć rzeczywisty udział w budownictwie przyszej Polski Socjalistycznej.

Stanisław Bendkowski
korespondent „Głosu” ze Związku Nauczycielstwa Polskiego

Urząd Telegraficzno-Telefoniczny milczy

Ambulatorium PZPB Nr 4 jest jedną z nielicznych w Łodzi tego rodzaju placówek, nie posiadających telefonu. Utrudnia to niezmienne normalną pracę personelu sanitarnego, zwłaszcza w wypadkach poważnych, wymagających przede wszystkim pośpiechu.

Toteż o założenie telefonu w ambulatorium staramy się już od szeregu miesięcy.

Odpowiednie pisma wystaliśmy kilkakrotnie do Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego. Początkowo Urząd Telefoniczno-Telegraficzny uzasadniał niemożność założenia telefonu tym, że potrzebny jest tu specjalny kabel, a w związku z tym specjalne zezwolenie jakiejś wyższej instancji. Widocz-

nie jednak ta główna trudność dała się usunąć, ponieważ po pewnym czasie kabel założono.

Niestety, na tym się skończyło. Nasze dalsze zabiegi i nalegania pozostały bez odpowiedzi. Telefon do tej pory nie mamy, mimo, że pierwsze w tej sprawie pismo do Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego wystaliśmy jeszcze w czerwcu 1949 roku.

Postępowanie Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego jest tym dziwniejsze, że zakłada się przecież telefony nawet w mieszkaniach prywatnych, i to w terminie 1-miesięcznym od złożenia odpowiedniego podania.

M. Majewska
korespondentka „Głosu” z PZPB Nr 4

MICKIEWICZ W ROSJI



Adam Mickiewicz w okresie pobytu w Rosji

W pierwszych dniach listopada 1824 r. Adam Mickiewicz „za przynależność do tajnego stowarzyszenia Filaretów wysłany z polskich guberni do Rosji” wraz z towarzyszami: Malewskim i Jezewskim, przybył do Petersburga. Miasto przy jego ich wyludnionych ulicach i napół, po wczorajszej powodzi, zatopionych domami. Nad grodem carskim wiałło przerażenie.

Powoli jednak miasto wraca do równowagi. Mickiewicz i jego towarzysze nawiązują pierwsze znajomości z zamieszkałymi w Petersburgu Polakami. Stykają się także po raz pierwszy z rosyjskimi rewolucjonistami. 31 grudnia poznaje Mickiewicz poetów i zarazem spiskowców — Aleksandra Bestużewa i Konrada Rylejewa, w kilka dni później — ich kolegów. Rewolucyjność tych młodych, ich wola czynu, zapala do nich Mickiewicza. Tu, między nimi czuje się w świecie, który wymarzył, w kregu walki o przemianę istniejącej rzeczywistości. I oni widzą w nim brata. Mickiewicz bywa na zebraniach spiskowców, wraz z nimi tworzy plany obalenia tyranii.

Po wileńskiej atmosferze tajemnicy, jaką otaczali i on i jego kole-

„Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach I dla was miałem zawsze

„Dzięki staraniom petersburskich przyjaciół, trzej zesłani wyjeżdżają na południe, do Odessy. Listy polecające z Petersburga ułatwiają im wstęp do salonów odesskich. W Odessie poeta poznaje panią Joannę Zaleską, prototyp Alony z „Wallenroda”, której w kilka lat później Mickiewicz zadedykuje ten poemat. Na razie jednak praca nad utworzeniem nie mogła posunąć się naprzód.

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu Wóz nurza się w zieleni i w błękitach Wśród fal łak szumiących, wśród kwiatów powodzi Omląm kolorowe ostrowy

I tu jednak wśród wspaniałych wrażeń, jakie daje mu obcowanie z przyrodą południa, nie opuszcza go tęsknota za ojczyzną. „Sonety Krymskie” są sonetami poety-wygnauca, który wśród piękna przyrody szczególnie silnie odczuwa swą samotność i oderwanie od ojczyzny. Mickiewicz uzyskuje zezwolenie na wyjazd do Moskwy.

„Gdzieś wy teraz? Szlachetna sżyła Rylejewa, Któram, jak bracia, śolska, carskim wyroki Wiś do hańbiącego przywiązania drzewa; Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął, Wlecz i żołnierz, ta ręka od pióra i bronii Odeswana i car ją do łazki zaprzagnął; Dziś w minach ryje, skutu obok polskiej dloni”.

Na jesień tegoż roku ma miejsce pierwsze spotkanie Mickiewicza z Puszkim. Staje się ono początkiem trwałej znajomości i sympatii przetrzymującej się w przyjaźni. Bezpośrednio po poznaniu Puszkina, Mickiewicz pisze do swego przyjaciela, Odyńca: „Puszkim prawie mojego wieku (dwoma miesiącami młodszym), w rozmowie bardzo dowcipny i porządny; czytał wiele i dobrze, zna literaturę nowożytną; o poezji ma czyste i wzniosłe

„Ich dusze wyższe nad ziemskie przeszkody, Jako dwie Alpy spokrewnione skały, Choć je na wieki rozwarł nurt wody; Ledwie szum słyszysz swej nieprzyjaciółki Chyłąc ku sobie podniebne wierzchołki”.

Jednym z przyjaciół poety w Moskwie jest Mikołaj Polewoj, wydawca gazety „Moskowskiej Telegram”. „Telegraf” drukuje wiersze Mickiewicza w przekładzie rosyjskim, a gdy Mickiewicz wyjeżdża będzie z Rosji, gazeta pożegna go specjalnym artykułem.

W Moskwie jest nie zawsze ciepło i nie zawsze jest dość pieniędzy. Ale przecież energia nie opuszcza wygnauca. Mickiewicz myśli o uzyskaniu zezwolenia na wydawanie polskiego miesięcznika literackiego „Iris”. W prasie o zezwolenie pisze m. in. „Literatura polska i rosyjska mimo tytu i tak mocnych pobudek nie podaly sobie dotąd przyjaźni dloni”. Zezwolenia jednak nie otrzymuje.

W Moskwie Mickiewicz nawiązuje wiele nowych znajomości. Bywa w salonach ks. Władzimirskiego, człowieka o postępowych poglądach i darzącego sympatią Polaków, w domu ks. Zeneidy Wołkońskiej. Jest po wspaniale lubiany i ceniony. W tych salonach, gdzie zbierają się ludzie światli i postępowi, talent jego budzi zachwyt, szczególnie jego zdolności improwizatorskie.

W domu ks. Wołkońskiej poznaje Marię Szymanowską, znaną wówczas pianistkę oraz jej dwie córki, z których młodszą, Ceclia, będzie po latach jego żoną.

Powstanie dekabrystów, śmierć przyjaciół wstrząsnęły poetą, potwierdziły słuszność idei poematu, zrodzonego w celi wileńskiej. „Konrad Wallenrod” rośnie strofa po strofie. Słata się w nim los narodu polskiego i rosyjskiego — jeden jest cel i jedna droga. Dla poety, bezsilnego wobec wroga, wygnauca z ojczyzny

Mickiewicz jest i na zarzysze będzie bliski masom ludowym, ponieważ umiał łączyć gorący patriotyzm z troską o rozwojenie człowieka. Umiał dojrzeć tę wielką prawdę, że szczerą i prawdziwą miłość ojczyzny ujaronia się najpełniej w głębokim i rewolucyjnym internacjonalizmie.

(BOLESŁAW BIERUT. Z przemówienia na uroczystej inauguracji Roku Mickiewiczowskiego).

dy swą działalność patriotyczną, poeta jest zdumiony niemal jawnością zebrań Rosjan.

Jednocześnie jednak umie rozważać na zimno możliwości powodzenia spisku, zdaje sobie jasno sprawę z kruchości sił, występujących przeciw samodzielnemu, z braku oparcia w szerokiej masach ludu. Zdumiewa rosyjskich przyjaciół trafnością i rozumą w ocenie sytuacji politycznej.

Przyjaźń z tymi młodymi zapaleńcami jest dla Mickiewicza pierwszym światłem w ciemnej nocy wygnania. Powie o nich potem w wierszu „Do przyjaciół Moskali”:

„Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach I dla was miałem zawsze

Atmosfera, w której obraca się Mickiewicz nie sprzyja tak poważnej pracy twórczej. Mickiewicz udaje się na Krym. W rok potem, w grudniu 1826 r. ukaże się w druku piosenki i poetycki podróży, „Sonety Krymskie”. Na Mickiewicza podróż i pobyt na Krymie wywiera głębokie wrażenie. Urzeka go piękno przyrody południa.

„Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu Jak łódka brodzi Jak łódka brodzi Wśród fal łak szumiących, wśród kwiatów powodzi burzanu”.

(Stępy Akermanskie)

Moskwa roku 1825 jest ponura i pełna lęku. Po zamachu dekabrystów, w grudniu tegoż roku atmosfera staje się coraz bardziej napięta. 13 lipca 1826 roku przywódcy powstania zostają powieszani, między nimi Rylejew. Wyrok na dekabrystów jest dla Mickiewicza ciężkim ciosem.

„Gdzieś wy teraz? Szlachetna sżyła Rylejewa, Któram, jak bracia, śolska, carskim wyroki Wiś do hańbiącego przywiązania drzewa; Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął, Wlecz i żołnierz, ta ręka od pióra i bronii Odeswana i car ją do łazki zaprzagnął; Dziś w minach ryje, skutu obok polskiej dloni”.

pojęcie. Napisał teraz tragedię „Borys Godunow”; znam jej scen kilka w rodzaju historycznym, dobrze pomysłane i szczerze piękne”.

Poetów łączy nie tylko wzajemny podziw dla talentu, ale przede wszystkim wspólne marzenia o wolności i braterstwie ludów, o szczególnej przyszłości bez uciśku i krzywdy. Gdy obaj poeci spotykają się ponownie w Petersburgu, wzajemne zblizenie jeszcze bardziej się zacieśnia.

„Ich dusze wyższe nad ziemskie przeszkody, Jako dwie Alpy spokrewnione skały, Choć je na wieki rozwarł nurt wody; Ledwie szum słyszysz swej nieprzyjaciółki Chyłąc ku sobie podniebne wierzchołki”.

(Pomnik Piotra Wielkiego)

ziemi, ten poemat jest orzeczeniem walecznym o wolność i sprawiedliwość.

21 lutego 1828 r. wychodzi w Petersburgu „Konrad Wallenrod”. Utwór spotyka się z gorącym uznaniem przyjaciół Mickiewicza i zwolenników dekabrystów. Puszkim, zachwycony poematem, tłumaczy kilkadziesiąt wierszy wstępu.

Projektowane jest drugie wydanie. Jednak Nowosiłcow, dawny „znajomy” Mickiewicza z Wilna, wskazuje na antypaństwowy i rewolucyjny charakter utworu. Na szczęście, dzięki wzajemnym nienawiściom carskich urzędników, Nowosiłcow staje się bezsilny.

Na wiosnę 1828 r. Mickiewicz wyjeżdża do Petersburga, żegnając Moskwę — jak sam pisze — bez żalu. Petersburg nie jest wesołym od Moskwy, jest „strefa pomoru”. Hercen pisze o stolicy carskiej w latach trzydziestych: „Zastalem tutaj wyczerpaną i wybieloną lejbwardię, młoczącą biurokrację, kozaków z nahałkami, policjantów z kulakami, pół miasta w mundurach, pół miasta wyciągnięte na baczność i całe miasto poplesnie zdemnujące kapelusze”.

W tym mieście żył już Puszkim wraz z przyjaciółmi. Puszkim jest w bardzo złym nastroju, który najlepiej charakteryzuje jego słowa: „Ach, jakby się tu wyrwać na świeże powietrze!”

Przyjaźń obu poetów zacieśnia się. Jest to przyjaźń między twórcami i między młodymi ludźmi, których dręczy podobne cierpienie. Mickiewicz bywa w Puszkim i innych rosyjskich literatów, jest częstym gościem u Delwiga, dawnego dekabrysty.

sty. Dusł go jednak groza i martwość Petersburga i coraz częściej myśli o wyjeździe z Rosji.

Paszport udało się uzyskać. Mickiewicz żegna się z Puszkim i resztą przyjaciół.

W maju 1829 r. statek, wypływający z Kronsztadu wiozi na swym pokładzie Mickiewicza. Pozostawia

z sobą poeta przyjaciół, którzy rozumieł go i kochali, wywoził wiele doświadczeń. Był w pełni sił, u progu najwyższego rozwoju swego talentu. W tym kraju niewoli i zdrady, który zostawił za sobą, był jednym z tych, których nazwiska zabroniło wymieniać carscy żandarmi. Pamięć o nim została. „Gdy na publicznym obiedzie, wydanym na cześć Granowskiego (profesora historii na Moskiewskim Uniwersytecie) w r. 1833 Chomiakow wzmógł kielich, mówiąc: „Za wielkiego, nieobecnego, słowiańskiego poetę — imię (którego nie śmieli wymówić) nie było potrzebne — wszyscy wstali, wszyscy wzięli kielich, i stojąc w milczeniu, wypili za zdrowie wygnauca”. (Aleksander Hercen: „Dziela”).

K. Niedzielska.

Wzorowo gospodarować i świecić przykładem - najpilniejszym zadaniem spółdzielni produkcyjnych

WŁODZIMIERZ RECZEK

Z-ca kierownika Wydz. Organizacyjnego KC PZPR

Wnieście udziału jest statutowym obowiązkiem

Czy możemy powiedzieć, że wszędzie jest tak, jak w Kowalewku? Niestety, nie. Są bowiem takie spółdzielnie, w których zarząd i organizacja partyjne nie zaszczepiły jeszcze chłopom poczucia gospodarzy odpowiedzialnych za całość gospodarki, za powodzenie pracy całej spółdzielni. W takich spółdzielniach członkowie nie rozumieją jeszcze tej prostej prawdy, że wnosząc do wspólnej gospodarki swój udział w postaci żywego i martwego inwentarza, ziarna siewnego i paszy dla spółdzielczego bydła, tym samym zakładają fundament własnego dobrobytu. W takich spółdzielniach widocznie nie wyluzowano należycie wszystkim członkom, że wnieście tego udziału jest bezwzględnie obowiązkiem statutowym, nie wyjaśniono, że wprowadzając swojego konia do spółdzielczej stajni, powinien ją traktować nie jako cudzą, lecz jako własną stajnię.

O różnicy między słusznym i niesłusznym podejściem do tej sprawy możemy się przekonać na takich przykładach. Niewielka spółdzielnia Józefina, pow. Sokółów, wojew. warszawskie, licząca tylko 28 gospodarstw, składa się z ludzi, którzy są dobrymi i starannymi gospodarzami. Z kredytów otrzymanych na budowę domków mieszkalnych zdołali tyle zoszczędzić, że starczyło im pokrycie dachem spółdzielczej stodoły, dwóch obó i śpiężni oraz na pobudowanie trzech studzien dla wsi.

Gdy przyszło do wnieścia wkładów, spółdzielcy bez wahania wprowadzili do wspólnej stajni 11 koni, dali wozy, plugi, bronie i inny sprzęt, wnieśli paszę dla wspólnego inwentarza, obornik, materiał siewny (żyto, owies, jęczmień, ziemniaki). Stowem, w Józefinie chłopci patrzyli w przyszłość i zrozumieli, że wnosząc swój udział tworzą fundament własnego, nowego gospodarstwa, które ma dobrze się rozwijać i zapewnić im dostatni byt.

A inaczej było w znacznie zamieszalszym Popowie, w woj. poznańskim. Tu, niektórzy członkowie spółdzielni ociągali się z wnieśnięciem wkładu, przytrzymali zboże siewne, a jeśli mieli po dwa konie, to wprowadzali do wspólnej stajni tylko jednego, nie przekazali też do spółdzielni ogumionych wozów, co utrudnia im obecnie wywózki drzewa z lasu.

Z tego porównania dwóch wsi — Józefina i Popowa — widać, że kierownicy obu spółdzielni i aktywi partyjni nie jednakowo popracowali nad uświadamianiem członków spółdzielni, nad wyjaśnieniem im obowiązków wobec wspólnej gospodarki.

Co to jest dniówka obrachunkowa?

Takie same różnice widzimy również, jeśli chodzi o wprowadzenie dniówki obrachunkowej. Faktem jest, że w pewnej liczbie spółdzielni, w których nie rozumiano istoty gospodarki zespolej, próbowano stosować błędne metody wynagradzania za pracę w postaci plac, ordynarii itp., wzorując się na państwowych gospodarstwach rolnych.

Podejście takie jest z gruntu niesłuszne. Między PGR a spółdzielnią jest jedna zasadnicza cecha wspólna, a mianowicie ta, że w obu wypadkach mamy do czynienia z socjalistyczną formą gospodarowania. Ale różnicą jest istnienie bardzo poważna różnica. PGR są przedsiębiorstwami państwowymi, w których podobnie jak w fabrykach pracownicy są wynagradzani placą zarobkową. Natomiast spółdzielnia produkcyjna jest własnością ogółu swoich członków,

nie zaś państwa. Dlatego w spółdzielni nie można stosować wynagrodzenia za pracę, lecz podział dochodów uzyskanych we wspólnym gospodarstwie. Rzecz prosta, że mamy tu na myśli podział części dochodów, gdyż pewna część musi być przeznaczona na zaspokojenie potrzeb wspólnej gospodarki (inwestycje, stworzenie pewnych zapasów itp.).

Jak sprawiedliwie dzielić dochody spółdzielni między członków? Dzieląc między wszystkich jednakowo byłoby niesłuszne, gdyż wkład pracy poszczególnych członków nie jest jednakowy: jedna rodzina pracuje więcej, druga mniej, jedni pracują lepiej lub wydajniej, a inni mniej, a wreszcie nie każda praca jest jednakowo kwalifikowana. Gdyby wszyscy otrzymywali jednakową część dochodów spółdzielni, nie byłoby żadnej szacunku, żeby pracować więcej, staranniej, wydajniej, żeby uczyć się pracować umiętniej. Taką równość byłoby w rzeczywistości nierównością, prowadzącą w dodatku do zaniedbania pracy i do zubożenia spółdzielni, a nie do jej wzbogacenia.

Wyjście znajdujemy w zastosowaniu dniówki obrachunkowej. Dniówka obrachunkowa jest miernikiem poszczególnych robót wykonywanych przez członków spółdzielni (lub członków ich rodzin). Wysokość normy pracy dla obliczenia dniówek ustalana jest przez zarząd spółdzielni, a wykonanie takiej normy zaliczane jest jako wykonanie dniówki obrachunkowej. Im kto pracuje lepiej i więcej, tym większą ilość dniówek zapisuje się na jego dobro. A gdy przyjdzie moment dzielenia podzielną części dochodów spółdzielni, każdy jej członek otrzyma taką część dochodów, na jaką sobie zasłużył rzetelną pracą we wspólnym gospodarstwie. Pracowici ludzie nie będą pracowali na nysgusów i nierobów.

Dniówka obrachunkowa dzwignią bogactwa spółdzielni i dobrobytu jej członków

Wieloletnie doświadczenia gospodarki kolchozowej w Związku Radzieckim wykazały, że dniówka obrachunkowa jest jedynie słusznym i sprawiedliwym sposobem obliczenia wkładu każdego członka spółdzielni i podziału dochodów. Dzięki dniówce obrachunkowej, będącej podniętą dla każdego członka spółdzielni, zespolewo gospodarci chłopieci w Związku Radzieckim zdołali osiągnąć tak wspaniałe sukcesy, jak te, które tam widzieli u nas chłopcy podczas wycieczek na Ukrainę Radziecką w zeszłym roku. Dzięki dniówce obrachunkowej kolchozy stały się obok sowchozów najdoskonalszą w świecie formą gospodarki rolniczej, stały się bogate, zasobne i równocześnie zapewniły masie swoich członków życie dostatnie, kulturalne.

Krótko mówiąc, dniówka obrachunkowa jest dzwignią wzmocnienia i rozszerzenia gospodarki spółdzielni, a zarazem dzwignią zapewnienia dobrobytu jej członkom. Toteż jest sprawą pilną i konieczną, aby we wszystkich naszych spółdzielniach produkcyjnych wprowadzono dniówkę obrachunkową. Mamy już i własne doświadczenia, które wykazują, że daje to doskonałe wyniki. Doświadczenie to mówi, że obliczanie i zapisywanie dniówek, wykonanych przez członków spółdzielni jest rzeczą stosunkowo prostą, łatwo dostępną.

Świadczy o tym przykład spółdzielni Karczów, pow. Niemodlin. Powstała ona w marcu 1949 r. i od pierwszych chwil stosuje dniówkę obrachunkową. Członkowie tej spół-

dzielni do nowego roku wyrobili po 170 do 320 dniówek. Karczowski spółdzielcy nie zmarnowali roku, wykaźali pracowitość i gospodarność, wnieśli swoje udziały, dobrze wykorzystali otrzymane kredyty, uzupełnili inwentarz, naprawili zabudowania. W rezultacie mają bogaty plon. Za kilka dni przystąpią oni do podziału dochodów. Wiedzą oni, że mają co dzielić, wiedzą też, że podział będzie sprawiedliwy: każdemu odmierzy się słuszną miarę. Podobnie gospodarowali chłopcy również w licznych innych spółdzielniach, opierających podział dochodów na dniówce obrachunkowej.

Kredyty powinny służyć przede wszystkim potrzebom produkcyjnym

Obok udziałów członkowskich i dniówek obrachunkowych sprawdzianem dobrego gospodarowania spółdzielni jest słusznosc gospodarki kredytami. Dobrze postawiona spółdzielnia nie bierze lekkomyślnie każdego kredytu, który jest do osiągnięcia, lecz mocno zastanawia się, nim zaciągnie pożyczkę, zaciągającą szys zaś — zużywa ją celowo, przede wszystkim na potrzeby inwestycji produkcyjnych. Jeśli natomiast bierze kredyty bez namysłu i pożyczkę wydaje nie celowo, to napewno nie jest dobrze w tej spółdzielni i pod innymi względami.

Oto dwa przykłady. Spółdzielnia Łęgowo, pow. Bydgoszcz, zaciągnęła pożyczkę, ale zużyła ją dobrze: nabyła krowy, pobudowała stajnie, założyła hodowlę świń, pasiekę na 50 uli, ogród 4-hektarowy. Wykazała, że umie dobrze użyć kredytu i dobrze gospodarować: dzięki racjonalnemu karmieniu krów, mleczność ich podniosła się o 3 litry dziennie na głowę.

Dobrze, mądrze gospodaruje dzięki tej uzyskanej pożyczce również niezamozna spółdzielnia Libertów, pow. Kraków. I takich spółdzielni jest dużo.

Ale są i takie, które biorą każdą pożyczkę, nie martwiąc się o potrzebę jej zwrotu i zużywania pieniędzy nie zawsze na cele produkcyjne. Toteż jeśli nie przedją szybko na lepsze sposoby gospodarowania, będą one niedługo zardzewiały dobrobytu i sukcesów tym spółdzielniom, które dziś działają z myślą o dniu jutrzejszym.

Stąd wniosek, że pozostające w tyle spółdzielnie muszą jak najszybciej zrobić u siebie porządek w zakresie udziałów, dniówek obrachunkowych i kredytów. Kto te sprawy zaniedba, ten się przekona, że inaczej nie ma dobrego gospodarowania w spółdzielni produkcyjnej, a więc nie ma także widoków na rychłe dojście do dobrobytu.

Walka o zdrową, wydajną i wzorcową gospodarkę w spółdzielniach produkcyjnych staje się pierwszą linią frontu bitwy o socjalistyczną wieś. Musimy wszystkie istniejące spółdzielnie uczynić ośrodkami promieniowania na całą masę nienależących jeszcze do spółdzielni chłopów małych i średniorolnych.

W tej walce musimy przodować na sze organizacje partyjne, nasz wieśki aktywi. Sprawa ta musi stać w centrum uwagi wszystkich komitetów powiatowych i gminnych, które muszą się nauczyć wnikliwego analizowania pracy spółdzielni, metod ich gospodarowania, muszą do pilnować wnieślenia udziałów członkowskich, wprowadzenia słusznego i pracownych norm dniówek obrachunkowych, produkcyjnego wykorzystania kredytów, wychowania wszystkich członków spółdzielni w duchu socjalistycznej solidarności, w duchu odpowiedzialności za pracę własną i ogółu, w duchu troski o wspólne dobro.

Kronika Pabianic



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPB
- 4 - Sekretariat
- 289 - I sekretarz
- 415 - II sekretarz
- 143 - Zarząd Miejski ZMP
- 0 - Straż Pożarna
- 6 - Kom. „Służby Poisce”
- 23 - PZPB
- 63 - Komisariat MO
- 66 - Zarząd Miejski
- 91 - Dworzec Kolejowy
- 112 - PCK
- 215 - Pogotowie PCK
- 213 - Telegraf

KINA:

Kino „ROBOTNIK” — wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Konfrontacja”. Początek seansów: godz. 18 i 20.

Kino „POLONIA” — wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Milczenie jest złotem”. Dozwolony dla młodzieży od lat 14-wolny. Początek seansów: 17.30 i 19.30.

Redakcja „Głosu Pabianic” — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Udogodnienie dla drobnego rzemiosła

Została zryczałtowana stawka gospodarcza

1 stycznia 1950 roku weszło w życie nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu. Ustala ono inne niż dotąd zasady poboru podatków obrotowych i dochodowych od drobnych rzemieślników, wykonujących rzemiosło w miejscowościach o ludności — do 5.000 osób. Podatek ten pobierany będzie w formie ryczałtu.

Jakież są te nowe zasady poboru podatku od drobnych rzemieślników?

Otóż podatek zryczałtowany będzie pobierany od rzemieślników, którzy nie posiadają własnym zakładem odrębnym, stałych miejsc sprzedaży. Rzemieślnicy ci wykonująć muszą ponadto świadczenia bezpośrednio na rzecz konsumentów, za których uważa się również spółdzielnie pomocnicze, korzystające z usług rzemiosła w ramach akcji nakładczej.

Nowe rozporządzenie Ministerstwa Skarbu obejmuje tylko takie zakłady rzemieślnicze, które nie są obowiązkowo do prowadzenia ksiąg handlowych i zatrudniają najwyżej dwóch członków rodziny i jednego pracownika najemnego (oprócz uczniów), przy czym do liczby za trudnionych wlicza się również współwłaścicieli zakładu.

Rzemieślnicy ci lub członkowie ich rodzin nie mogą mieć

żadnych innych źródeł dochodu. Wyjątek stanowi gospodarstwo rolne, którego podstawa opodatkowania do wymiaru podatku gruntowego za 1949 rok ustalona była w wysokości do 50 q żyta i nieruchomości budynkowa o najwyższej osmiu izbach.

Stawki zryczałtowanego podatku nie są jednakowe dla wszystkich miejscowości, objętych rozporządzeniem.

W miejscowościach i gminach wiejskich, w którym odbywają się targi i które są siedzibą zarządu gminnego, w gminach wiejskich o charakterze miejskim oraz uznanych za uzdrowiska i im podobnych miejscowościach wyróżnionych, stawka podatkowa np. dla zakładu fryzjerskiego, nie zatrudniającego pracowników, ani członków rodziny, wynosi 3.500 zł. (a dla zakładu z pracownikami — 5.000).

Natomiast w gminach wiejskich przeciętnych stawka ta wynosi tylko 1.500 zł. (i 2.000 złotych, jeżeli zakład zatrudnia pracowników).

Podobnie wygląda sytuacja w innych rodzajach rzemiosła. W gminach i miejscowościach wyróżnionych stawka podatkowa dla krawiectwa np. wynosi 2.500 zł (i 6.200 zł — jeżeli za trudnia pracowników), w gminach zaś przeciętnych — 1.800 złotych (i 5.600 zł).

W zakładach szewskich miesięczny ryczałt podatkowy w miejscowościach i gminach wyróżnionych wynosi 3.000 zł. (i 6.000 zł), w gminach natomiast przeciętnych — 1.500 zł (i 3.000 złotych). I tak dalej.

Niezależnie od tego przyznawane są w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, znaczne ulgi do ustalonych stawek podatkowych.

A więc — o 20 proc. dla rzemieślników województw olsztyńskiego, szczecińskiego, wrocławskiego, oraz na części woj. śląskiego, białostockiego i poznańskiego.

Ulge 10 procentową otrzymują rzemieślnicy, którzy ukończyli 65 lat życia, a jeżeli znajdują się oni w wymienionych województwach, ulga ta wzrasta do 30 proc.

W wypadku jednak, gdy podatnik lub członek jego rodziny posiada gospodarstwo rolne, stawka podatku podwyższa się o 15 proc., a nieruchomości budynkowej — o 5 proc. Mając i gospodarstwo rolne i nieruchomości, rzemieślnik płaci podatek o 20 procent wyższy od normalnego.

Nasi korespondenci piszą

Sukcesy produkcyjne oddziału I PZPB

Oddział I PZPB w Pabianicach poszczycić się może ostatnio znacznymi sukcesami produkcyjnymi. Tkalnica oddziału I wykonała plan ilościowy w 107,5 proc., a plan 3-letni w 105 proc. Przewyżnił się do tego nasi przodownicy pracy, z których wielu za swą sumienną pracę otrzymało szereg cennych nagród. Wyróżnili się w pracy młodzieżowcy: tow. Zofia Wdowiak, Leszek Post i Romuald Pośł. Za najlepsze wyniki we współzawodnictwie tow. Wdowiak otrzymała aparat radiowy, a tow. Pośł wraz z żoną otrzymali po kuponie materiału wełnianego.

Również przedział oddziału I — PC IV, wykonała plan roczny w 107,6 proc. Współzawodnictwo pracy na przedziału rozszerza się z każdym miesiącem. Z przodow-

28.000 zwiedzających

imponujący bilans

Wystawy Stalinowskiej w Pabianicach

Przed kilku dniami nastąpiło zamknięcie Wystawy Stalinowskiej, zorganizowanej przez słuchaczy i kierownictwo Wojevodzkiej Szkoły Partyniej w Pabianicach z okazji 70 rocznicy urodzin Tow. Stalina.

Dorobek miesięcznej wystawy jest na prawdę imponujący. Przez salę wystawy przewinęło się w ciągu miesiąca około 28.000 ludzi. Do Pabianic przybywały w celu jej zwiedzenia liczne wycieczki z całego województwa. Z liczby 28 tysięcy zwiedzających na mieszkańców

naszego miasta przypada 11 tysięcy, zaś pozostałe 17 tysięcy osób to uczestnicy wycieczek z Łodzi, Rudy Pabianickiej, Zdunskiej Woli, Zgierza, Końskich, Wołowa i innych miast i miasteczek województwa łódzkiego.

Trzeba stwierdzić że największym zainteresowaniem cieszyła się Wystawa Stalinowska wśród młodzieży. Młodzież stanowiła ok. 70 proc. zwiedzających, przy czym szczególnie interesowała się wystawą młodzież Szkół Przemysłowych. Wielkich wycieczek młodzieżowych zanotowano około 30. Zwiedzała wystawę uczniowie szkół miejscowych, ich koleżki z P.S.T.P. w Łodzi, P.S.T.P. w Zdunskiej Woli, ze szkoły średniej „Boruty” w Zgierzu, ze Szkoły Przemysłowej w Wołowie i z wielu innych szkół średnich i podstawowych, położonych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Pabianic. Wycieczek fabrycznych zanotowano 10. I tu należy stwierdzić że wiele fabrycznych organizacji podstawowych nie doceniła znaczenia wystawy i nie pomyślało o zorganizowaniu zbiorowych wycieczek robotniczych, czy zalecaniem swym członkom zwiedzania indywidualnego wystawy.

Mimo to wystawa spełniła swe zadanie, o czym świadczy imponująca liczba zwiedzających i ich pełne entuzjazmu wypowiedzi, które znajdujemy w książce pamiątkowej Wystawy Stalinowskiej. Wypowiedzi tych jest wiele: wypisywali je robotnicy, pracownicy umysłowi, nauczyciele, uczniowie, żołnierze. — Z nich wszystkich, tych prostych i tych, pisanych w literacki niemal sposób, przebija jedno — wielka miłość do Towarzystwa Stalina, obrońcy Pokoju i Wielkiego Przejścia Polski Ludowej. (rb)

Dzieci szkolne zapraszają do siebie Przodowników pracy

Rada Zakładowa PZPB w Pabianicach otrzymała list następującej treści: „Kochani przodownicy pracy z PZPB! — W dniu 18 stycznia w czasie lekcji nasza wychowawczyni przeczytała nam z gazety, jakie to podziękowanie otrzymała nasza koleżanka Marysia Krzyżanowska od Przodowników Pracy z PZPB za nadesłane życzenia noworoczne. Wszyscy ucieszyliśmy się ogromnie, bo to tak, jakby i o nas była mowa. Pani Wychowawczyni zawsze nam mówi, że każda jednostka w swym zespole może przynieść dobre lub złe imię swemu zespołowi.

Bardzo dużo wysłaliśmy życzeń noworocznych, ale my wiemy, że Przodownicy bardzo zajęci są swą pracą i nie zawsze mają czas nam odpowiedzieć. Bardzo prosilibyśmy, żeby choć niektórzy z Przodowników Pracy odwiedzili naszą klasę i opowiedzieli o swej pracy w fabryce. My chcielibyśmy mieć także wycieczkę do fabryki, ale nie wiemy, czy nie przeszkadzałibyśmy w pracy. Prosimy więc o odwiedziny i czekamy na Miłych Gości. Klasa IV II Jedenastolatki TPD w Pabianicach

Dla miłośników muzyki

Miłośnicy muzyki radzi będą zapewne usłyszeć, iż niedługo, bo w początkach lutego br. świetlica PZPB w Pabianicach urządzi dla nich specjalny koncert muzyczny z udziałem uczniów klasy fortepianu nowej prof. Dietricha.

Program koncertu popisowego jest bardzo bogaty i solidnie opracowany. Usłyszymy między innymi utwory Chopina, Fibicha i Mozarta.

Wstęp na koncert bezpłatny. (mk)

Monterzy TOR-u

przystępują do współzawodnictwa

Przed wszystkimi warsztatami remontowymi Technicznej Obsługi Rolnictwa postawione zostały w okresie zimowym wielkie zadania produkcyjne — wyremontowanie wszystkich traktorów i maszyn rolniczych.

Aby pabianickie warsztaty remontowe mogły podjąć tym za daniem, zaopatrzone je w szereg nowoczesnych maszyn i wyposażono załogę o dalsze trzy brzołady remontowe. Postawiono także wybudować dwie nowe hale montażowe, czemu przeszkodziły jednak złe warunki atmosferyczne.

Tymczasem do warsztatów napłynęło z terenu kilkadziesiąt traktorów wymagających naprawy. Obecna hala remontowa nie może pomieścić wszystkich maszyn i ludzi. Ciąsnota jaka panuje na sali poważnie utrudnia pracę.

Mimo tych trudności, a właściwie ściśle mówiąc naprzekór im pracownicy postanowili wykonać należące do nich prace.

W dniu 25 stycznia br. cała załoga pabianickiego TOR-u

podjęła następującą uchwałę.

„Pracownicy Warsztatów Remontowych TOR-u w Pabianicach zobowiązują się wykonać planowe remonty traktorów w oznaczonym terminie, aby tym zadaniem podjąć wszystkie członkowie załogi przystępują do współzawodnictwa pracy”.

Zobowiązania podjęte przez załogę Technicznej Obsługi Rolnictwa dają gwarancję wykonania remontów w przewidzianym terminie. Jas.

Oczekujemy wyjaśnień od Ubezpieczalni Społecznej

Redakcja nasza dowiaduje się o niestychanym fakcie, jaki miał miejsce kilka dni temu:

W piątek dnia 20 stycznia br. na zlecenie dr. Landau do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zeromskiego przewieziony został od dłuższego czasu chory na astmę ob. Zeziński Józef. Fakt ten miał miejsce ok. godziny 11.

Około godziny 18 u chorego była jeszcze żona, która przyniosła mu do szpitala poduszkę.

Jakie było oburzenie, zdumienie i rozpacz żony i syna ob. Zezińskiego, gdy skoro przybyli w niedzielę w odwiedziny do chorego dowiedzieli się, że mąż i ojciec od dwóch dni nie żyje. Jak się okazało, ob. Zeziński zmarł w dniu przybycia do szpitala około godz. 23.30 w nocy.

W międzyczasie nikt nie powiadomił o jego zgonie najbliższej rodziny i zwłoki zmarłego złożone zostały do kosmiczki szpitalnej. Władze Ubezpieczalni Społecznej powinny wyścignąć daleko idące konsekwencje wobec osób odpowiedzialnych za powyższy wypadek.

Oczekujemy szybkiego wyjaśnienia tej sprawy.

Walne zebranie ZKS »Włóknarz«

Zarząd Związkowego Klubu Sportowego „Włóknarz” w Pabianicach zawiadamia wszystkich swych członków, że w sobotę, dnia 28 stycznia br. o godzinie 18.00 w pierwszym terminie, a o godzinie 18.30 w drugim terminie, w świetlicy PZPB przy ul. Trugutta 4 odbędzie się ogólne roczne zebranie członków klubu.

Wejście na zebranie za zwrotem otrzymanego zawiadomienia.

Uwaga! — W myśl Statutu zebranie w drugim terminie odbędzie się bez względu na ilość obecnych członków i uchwały jego będą prawomocne.

Zarząd ZKS „Włóknarz”

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

Niewykorzystane wczasy sportowe

Wydział Młodzieżowy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy zorganizował niedawno dla młodzieży pracującej w przemyśle włókienniczym specjalne wczasy sportowe w domach wypoczynkowych FWP w Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Zakopanem i innych miejscowościach górskich.

Ośrodki wczasów zimowych zaopatrzone są bogato we wszelkiego rodzaju sprzęt sportowy, jak narty, łyżwy, sanki, piłki siatkowe, komplety tenisa stołowego i przybory narciarskie. Życie kulturalno-oświatowe w sportowych ośrodkach wczasowych stoi na wysokim poziomie.

Wszystkie te czynniki sprawiają, że wczasy sportowe w okresie zimowym stwarzają młodzieży dogodne warunki miłego i przyjemnego wypoczynku.

Szkoda tylko, że ten właśnie rodzaj wczasów cieszy się wśród młodzieży pabianickiej stanowczo za małą popularnością. W grudniu i styczniu wykorzystano zaledwie 30 procent przydzielonych dla Pabianic miejsc w ośrodkach FWP. Powodem niepopularności wczasów sportowych w okresie zimowym jest niezrozumienie tej akcji wśród młodzieży. Wiele młodych dziewcząt z pabianickich zakładów pracy odnosi się do wczasów sportowych z pewną dozą nieufności, sądząc, że w ośrodkach wczasów sportowych panuje zbyt rygorystyczny porządek dnia.

Przypuszczenia te są błędne. Wczasy sportowe są tak samo zorganizowane, jak wczasy wypoczynkowe dla starszych robotników, z tą jednak różnicą że młodzi korzystają ze specjalnego przywileju, mając sprzęt sportowy do dyspozycji.

W trosce o zdrowie i wypoczynek młodzieży robotniczej należy zwrócić uwagę na to, aby w następnych miesiącach wszystkie miejsca w ośrodkach sportowych FWP zostały wykorzystane.

Czytelnicy piszą

Gaz się ulatnia...

Towarzyszu Redaktorze! Codziennie idąc do pracy i wracając z pracy przechodzę koło domu oznaczonego numerem 23 przy ul. Czerwonej Armii. Od kilku już dni za każdym razem czuję w okolicach tego domu ulatniający się gdzieś obficie gaz świetlny. Sądzę, iż w pobliżu musiało nastąpić uszkodzenie rury przewodowej i dlatego wielkie ilości gazu ulatniają się beużytecznie. Jak się okazuje, instalacje gazowe posiadają domy nr. 21 i 23. Dlaczego nikt z mieszkańców nie zainteresował się tą sprawą, względnie dlaczego Gazownia PZPB nie naprawia powstałych, zapewne na skutek mrozu uszkodzeń?

Czytelnik „Głosu” R. Z. (nazwisko znane Redakcji)

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 28 stycznia 1930 r.

NEZROBOTNI MOGĄ POCEKAC

W Łodzi bawili ministrowie Prystor i Kwiatkowski, „zaniepokojeni” bezrobociem i trudną sytuacją łódzkiego przemysłu. Główna konferencja odbyła się w województwie. Brali w nich udział fabrykanci łódzcy. Robotnikom — Prystor odpowiadał, że po prostu nie ma pieniędzy na pomoc dla bezrobotnych i że należy zawiazać w Łodzi komitet obywatelski dla ratowania umierających głodową śmiercią.

UPADEK DYKTATURY W HISPANII

Dyktator Hiszpanii, generał Primo de Rivera, wręczył w dniu dzisiejszym prośbę o dymisję całego gabinetu. Następca Primo de Rivero został generał Berenguer.

KINA

- ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Wyspa bezimienna” g. 16, 18, 20
- BĄŁTYK (Narutowicza 20) „Czarny Złot” — film produkcji polskiej — godz. 17, 19, 21
- BAJKA (Franciszkańska 31) „Płomień Nowego Orleanu” godz. 18, 20
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 5” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Słuby kawalerskie” godz. 16, 18, 20
- MUZA (Pabianicka 178) „Potępieniec” — godz. 18, 20
- POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarny Złot” — godz. 17, 19, 21
- PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 76) „Arinka” — godz. 18, 20
- ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Mężczyźni w jej życiu” — godz. 18, 20
- ROMA (Rzgowska 84) — „Krwawa wendetta” — godz. 18, 20
- REKORD (Rzgowska 2) „Dulbars” dla młodzieży godz. 16; „Milczenie jest złotem” godz. 18, 20
- STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa” — godz. 18, 20
- ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „15-letni kapitan” — godz. 18, 20
- TECZA (Piotrkowska 108) — „Aleksander Puszkin” — godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30
- TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre Dame” g. 16, 18, 30, 21
- WISŁA (Daszyńskiego 1) „Rajnis” — godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30
- WŁOKNIARZ (Próchnika 16) „Czarny Złot” — godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30
- WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Czarny Złot” — godz. 16, 18, 20
- ZACHĘTA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników” — godz. 18, 20

RADIO

- 11.55 (L) Sygnał — chwila muzyki
- 11.57 Sygnał czasu
- 12.04 Dziennik południowy
- 12.25 Przerwa
- 13.25 (L) Chwila muzyki
- 13.30 Program dnia
- 13.35 Audycja szkolna
- 14.00 Przegląd kulturalny
- 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia
- 14.15 (L) Komunikaty
- 14.20 (L) Muzyka obiadowa
- 14.55 Koncert solistów
- 15.30 „Walce” dla świetlic dziecięcych
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.20 (L) Aktualności łódzkie
- 16.25 (L) Muzyka popołudniowa
- 16.50 (L) Informator kulturalny
- 17.00 „Przy sobocie po robocie”
- 18.00 „Z kraju i ze świata”
- 18.15 Muzyka ludowa
- 18.40 „Wszelchnia Radiowa
- 19.00 Audycja dla wsi
- 19.15 Koncert
- 20.00 Dziennik wieczorny
- 21.40 „Mickiewicz”
- 22.60 (L) „Początki klasy robotniczej w Łodzi”
- 22.13 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro
- 22.15 Chwila muzyki
- 22.20 Koncert rozrywkowy
- 22.30 Transmisja z Czechosłowacji
- 23.00 Ostatnie wiadomości
- 23.10 Program na jutro
- 23.15 Muzyka taneczna
- 24.00 (L) Koncert życzeń
- 0.30 (L) Zakoczenie audycji i Hymn

Ze sportu

Koszykówka, pływanie i zapasy

program dzisiejszych i jutrzejszych imprez sportowych

Program imprez sportowych na sobotę i niedzielę przedstawił się dość ciekawie.

Na pierwszym miejscu należałoby wymienić zawody ligowych drużyn łódzkich koszykarzy z Kolejarzami z Ostrowia. Dzisiaj Spójnia miejscowa rozegra rewanżowe spotkanie z gośćmi. Jak wiadomo lodzianie ubiegłej niedzieli w Ostrowiu „potknęli” się, przegrywając mecz po dogrywkach. W sobotę będą chcieli się zrehabilitować za poniesioną klęskę, poprawiając jednocześnie swą pozycję w tabeli rozgrywek. Sądzimy, że tym razem Spójnia zwycięży, LKS Włóknarz w niedzielę ma również szanse wygrać z Kolejarzami, którzy będą niewątpliwie przemęczeni ciężkim spotkaniem sobotnim ze Spójnią. LKS Włóknarz ma już tyle utraconych punktów, że czas pomyśleć o zdobywaniu ich. Poza tym koszykarze grają w dalszym ciągu o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Kola sportowe zmierzają w szlachetnej rywalizacji aż na czterech salach w siatkówkę męską i żeńską.

Druga impreza godna uwagi, to zawody pływackie LKS Włóknarza z Ogniwem ze Szczecina. Goście od dłuższego czasu szkolą się pod okiem

węgierskiego trenera Klause Mihaly. Zobaczymy czy dużo poprawili swą formę i nabrali rutyny.

Trzecia impreza pod względem znaczenia, to zapasy ligowych zespołów Gwardii łódzkiej i Stali z Wrocławia. Lodzianie posiadają szanse na uzyskanie dobrego wyniku.

Na prowincji odbędą się również zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo klasy B. Propagandowa impreza bokserska będzie mecz w Plocku pomiędzy łódzkimi zespołami Ogniwem i LKS Włóknarz.

Pływacy Włóknarza udają się tym razem do Bytomia, gdzie rozegrają zawody z najsilniejszym tamtejszym zespołem.

A więc w Łodzi spotykamy się na trzech imprezach w koszykówce: w sobotę i niedzielę oraz na zawodach pływackich i zapasniczych w niedzielę.

Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA: Piłka ręczna — sala Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 19, zawody o mistrzostwo ligi koszykowej Spójnia — Kolejarz Ostrow, poprzedzone przedmeczem koszykówek o mistrzostwo klasy A: LKS Włóknarz I B — Spójnia I B.

W sali przy ul. Pogonowskiego 82, odbędą się mecze w koszykówce o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 18 — Widzew — Zawłazkowiec, godz. 19 Kolejarz — Chemia, godz. 20 Bawelna — AZS.

NIEDZIELA: Piłka ręczna — sala Ogniska przy ul. Traugutta, zawody o mistrzostwo ligi koszykowej, godz. 12 LKS Włóknarz — Kolejarz Ostrow, poprzedzone przedmeczem o mistrzostwo klasy A w koszykówce: godzina 11 Kolejarz — AZS, O godz. 17 dalszy ciąg mistrzostw klasy A w koszykówce męskiej: LKS Włóknarz I B — Zawłazkowiec, godz. 18 Widzew — Spójnia I B, godz. 19 Bawelna — Chemia. W siatkówce o puchar grają kola sportowe na czterech salach: Kopczyńskiego 54, Drownowskiej 86, Sterlinga 24 i Pogonowskiego 82.

Zawody zapasnicze: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędą się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy Gwardią (Łódź) a Stalą z Wrocławia.

Zawody pływackie: „Pływaliś Ogniska przy ul. Traugutta, godz. 17 zawody towarzyskie pomiędzy drużynami LKS Włóknarz i Ogniwem ze Szczecina. W programie biegi i sztafety.

Obóz kondycyjny dla tenisistów



Polski Związek Tenisowy organizuje dla reprezentacyjnej kadry tenisistów, o raz dla najlepszych juniorów 2 - tygodniowy obóz kondycyjny w Zakopanem, który będzie trwał od 1 - 14 lutego. Kierownikiem obozu będzie Józef Hebdla, instruktorem zaś Beldowski. Oprócz tego udział w obozie weźmie instruktor narciarski oraz kulturalno - oświatowy.

Na obóz powołano 12 zawodników: Jędrzejowską, Popławską, Skoneckiego I, Skoneckiego, Piątkę, Chytrowskię, Olejniczną, Radzio, Kwiatkiewicz, Licisę, Sebrale, Piotrowskiego. W obozie miał uczestniczyć również junior krakowski Christ, nie pozwalając mu jednak na to zajęcia szkolne.

Zawody zapasnicze: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędą się zawody o mistrzostwo ligi pomiędzy Gwardią (Łódź) a Stalą z Wrocławia.

Jutrzejsze rozgrywki w siatkówce łódzkich kół sportowych

W sali szkolnej przy ul. Kopczyńskiego 54, siatkówka męska:

SIATKÓWKA MĘSKA: Gimnazjum Dziewiarskie I drużyna — I Gimn. PZPJG I, Łódzk. Zakł. Odzież. — PZPJG Nr 8, II.

Urząd Wojewódzki, I — ZWS, II. Gimnazjum Papiernicze — Centrala Tekstylna, I.

Urząd Wojewódzki, II — Centrala Tekstylna, II.

Technozbyt, II — Gimnazjum Dzieciarskie, II.

ZOR Stare Miasto — Technozbyt, I. Ubezpieczalnia — PST Orzeszkowej.

Książka i Wiedza — PZPJG Nr 8, I.

SIATKÓWKA MĘSKA: Sala przy ul. Drownowskiej PWPW, I — Gimn. Przem. PZPJG I. Gimn. Gumowe, I — CZPP.

FA-MA-TKA — PZPB Nr 8. Czytelnik — Filmowiec, I. Filmowiec, II — Sąd i Prokuratura, PZPB Nr 9 — Spolem, Kolo 88. Poczta 2 — PMT, Kolo 90.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA: Gimn. Papiernicze — PWPW Technozbyt — ZWS.

SIATKÓWKA MĘSKA: Sala przy ul. Sterlinga: Zarząd Miejski, II — Strzelczyk, II. Zarząd Miejski, I — PZZ, Kolo 248. LEWANN Nr 24 — PLZ, Graf. Zarząd Miejski, III — Straż Pożar na, III.

Straż Pożarna, II — Spolem, 87.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA: Skóra, I — Zarząd Miejski, I. Centrala Tekstylna — Zarząd Miejski, II.

Spolem, Kolo 87 — Filmowiec TPD Nr 4 (Szkl. Podst.) — ZWS, I.

SIATKÓWKA MĘSKA: Sala Związkowca Fabryka Zegarów — CSP 93. Strzelczyk, I — Zw. Zaw. Prac. Finansowych.

Skóra, I, II — Solidarność Przemysł. Miejskowy — PZPB, Ru. da.

PZM Wytw. 67 — WZBUP Nr 2. PWPW, II — Gimn. Przem. PZPJG II.

Gimnazjum Gumowe, II — Straż Pożarna, I. Skóra III, I — MZK.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA: Urząd Wojewódzki — Spolem 88.

Depesza kondolencyjna G.U.K.F. do sportowców bułgarskich

WARSZAWA (obsł. wł.). — Główny Urząd Kultury Fizycznej wysłał do Komitetu Kultury Fizycznej przy Prezydium Rady Ministrów Republiki Bułgarskiej depeszę kondolencyjną, w związku ze śmiercią premiera Kolarowa. W depeszy tej czytamy: „Wstrząśnięci wieścią o zgonie przywódcy Narodu Bułgarskiego, czołowego działacza międzynarodowego obozu walki o pokój i socjalizm, premiera rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej — Wasyla Kolarowa, sportowcy polscy w szczerym żalu, z powodu tak wielkiej straty, przesyłają Wam wyrazy gorącego współczucia”.

Z Zakopanego



Na trasie 18-iki

ZAKOPANE (obsł. wł.). — W drugim dniu narciarskich mistrzostw Polski rozegrano na Krokwi konkurs skoków do kombinacji klasycznej, który zgromadził na starcie 24 zawodników. Konkurs wygrał Kula — skoki: 60,5, 63 i 65 m, nota—225 pkt. Favoryt kombinacji klasycznej — J. D. Krzeptowski, wobec doskonałego czasu w biegu na 18 km, skakał ostrożnie więcej na styl niż na długość, toteż trzecie miejsce w konkursie skoków zapewniło mu tytuł mistrza Polski w kombinacji klasycznej.

Wyniki kombinacji klasycznej: 1) J. D. Krzeptowski (SNPTT) — 454 pkt., 2) Tajner (Budowlani Goleśzów) — 434,3 pkt., 3) Kula (SNPTT) — 431,1 pkt.

Walne zgromadzenie WZKS „Widzew”

Zarząd WZKS Widzew zawiadamia, że w czwartek, dnia 2 lutego 1950 r. o godz. 9 w pierwszym terminie i o godz. 9,30 w drugim terminie w szkole powszechnej Nr 81 przy ul. Armii Czerwonej 41 — a nie jak podano poprzednio w lokalu własnym odbędzie się Walne Zgromadzenie.

Członkowie, którzy nie przerejestrowali się i nie zapłacili składek członkowskich do dnia 31 stycznia 1950 r. tracą prawo głosu na Walnym Zgromadzeniu. Jednocześnie klub zawiadamia, że imienne wezwania na Walne Zgromadzenie wysyłane nie będą.

Nowe władze Związkowca-Zrywu

Niedawno odbyło się zebranie wyborcze w „Związkowcu-Zrywie”, na którym dokonano wyborów do nowego zarządu klubu.

Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes — Zygmunt Kaźmierczak.

I wiceprezes kult.-oświat. — Alojzy Gust.

II wiceprezes, wyszkol. sport. — Eugeniusz Karpow.

III wiceprezas adm.-organ. — Zenon Saganowski.

Sekretarz — Tadeusz Steinbrecher.

Zastępca sekretarza — Zbigniew Lis. Skarbnik — Roman Lipczyński.

Zastępca skarbnika — Zygmunt Szafranski.

Gospodarz — Stanisław Kałużny.

Członkowie Zarządu: Helena Szulmajer, Borek, Antoni Stolarski, Stanisław Durka.

Zastępcy: Stanisław Moroszkiewicz i Zdz. Pawlakówna.

Komisja Rewizyjna: Makowski, Konikowski i Mrozowski.

Uwaga, kierownicy placówek poczt i telegrafów

Wszelkie przedpłaty na czasopiśmno „Głos Robotniczy”, prosimy kierować w myśl zarządzenia Ministerstwa Poczty Nr. P. K. 320 z dnia 22. XII. 1949 r. na adres: P. K. P. „RUCH” Łódź — I, a nie jak dotychczas na poszczególne Delegatury.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony: Redaktor naczelny 216-14, Zastępca red. naczelnego 216-23, Sekretarz odpowiedzialny 216-63, Dział partyjny wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennejnych 216-43, Dział nauki 223-25, Dział miejski i sportowy 254-21, Dział fabryczny 216-19, Dział rolny 254-21 wewn. 2

Redakcja nocni: Kierownik 173-31, Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22, Administracja 309-42, Dział ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa”, Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 8, III-de piętro, Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

D-1-10006

62 Nieobczajny ZBIEC

„Do diabła, powstańcy odcinają ich od obozu!” Na szosie wszyscy się pomieszali. „Białe Koszule” skakały przez wywalone wozy i ratowali się jak mogli — w kanale, w rowie, w gęstym zagajniku. Pod obstacelami rwały się i rzycały woły, zaprzęgnięte do wozów, zrywały postrońki i przewracały taborete furgony. Słoni raniony pociskiem, trąbiąc wściekle, zwał się potężnym cielskiem na ziemię, przysięgając ludzi. „Koszule” nie mogąc dobiec do mostku, skakały do wody i tonęły, porzucając broń i konie.

„Białe Koszule” uciekają... Duma Górnych Indii, stary korpus królewski. Uciekają, rzucając broń, tabory, całe mienie pułkowe, amunicję, sprzęt podróży, lekarstwa, rum, ryż — wszystko; co przylano z Pendżabu... Haiba!..

Harris poczuł ciekawą mu nad uchem strużkę ciepłej krwi. Nawet nie zauważył że kula go trafiła.

Wielbłądy rozbiegły się po równinie, gubiąc ciężkie juki, oficerowie pędzili przez pola, ratując się w obozie, w angielskich namiotach, ukrytych za wzgórzami.

Nareszcie obóz. W ogromnym namiocie lazaretu panuje biegania, słychać jęki. Wszyscy łożka są zajęte, rannych układa się na ziemi. Napływają wciąż nowi, których przynoszą w binduskich, podwójnych lektkach.

Oto w lektce — spod czerwonych franek zwisa bezwładnie czystsza ręka. To ciężko rannego pułkownika Chester.

Doktor Betson jest błądzący z przemęczenia, na czołe błyszczą mu krople potu.

Ranni leżą na podłodze, oczekując w kolejce na opatrunek. Hinduski sanitariusz przechodzi obok z dużym naczyniem, wypełnionym szarpami.

Doktor skinął na niego: — dawać na stół pułkownika. Chester, ranny w głowę, jest nieprzytomny.

Harris nie patrzy na pułkownika, lecz na twarz Betsona. Doktor obejrzał ranę, wyprostował się w milczeniu.

„Będzie żył?” — pyta oczami Harris.

Odpowiedzią jest przeczący ruch głowy — stan beznadziejny. Jaki ciężki dziś dzień! — Sześciu rannych oficerów, dwóch — ciężko, a teraz sam pułkownik. A ilu żołnierzy!..

Pół godziny później konie sowarowie galopowali z powrotem, z szaleńczą odwagą wpadli do obozu, tratując namioty i rżąc na prawo i lewo. Przedarli się przez wschodnią część obozu, zostawiając za sobą zamęt i przerażenie, przeskoczyli suche koryto starego kanału i popędzili ku murom twierdzy. Brama otworzyła się przed nimi i mieszkańcy miasta przywitaj ich radosnymi okrzykami.

Do późnego wieczora huczało w warowni, gdzie święcono zwy-

cięstwo. „Johny, mój chłopce, nie jedź do Indii!” — tańczyli chłopcy na murach miasta.

„Białe Koszule” dopiero po zachodzie słońca zaczęli pojedynczyć, po dwóch schodzić się do obozu. Byli rozbić, poranieni, zakurzeni. Zaczęli się rozbiierać w obozie i prosić o schronienie w namiotach siedemdziesiątego piątego pułku piechoty. Po obu stronach szosy Kurnańskiej długo jeszcze konne podjazdy sowarów gonili rozbitków.

„Białe perły spadają w cenie” — pisał tego dnia w tajnym liście bogaty kupiec z Delhi do swego zaufanego przyjaciela w Lahore. „Biała perła” — nazywał kupiec, według szfrytu, wojsko królewskie, podobne z jasno szarych mundurów do „perł”, a „czerwona kukurydza” były pułki zbuntowanych sipajów, którzy nosili czerwone mundury.

„Białe perły spadają w cenie — pisał kupiec — ZA TO CZERWONA KUKURYDZA IDZIE W GÓRĘ”.

Rozdział XXII

SAHIB CHAMBERLAIN

W nocy do kwatery głównej przyjechał Chamberlain. W dużym namiocie głównodowodzącego armią, generała Bernarda, zebrana się rada wojenna.

(D. c. n.)